Nr. 98. Lwów — Wtorek dnia 28 Kwietnia. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jak: noty o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy ... odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach ... po 50 ... od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 c.
w Niemczech 1 „ 30 „
w innych państwach ...
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. ...

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
...

Dziś: św. Witalisa M. Ahapii, Iryny
Jutro: św. Piotra M. Symeona Pr.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 4 m. 51
Zachód „ „ 7 „ 2

Długość dnia g. 14 m. 8
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 27 kwietnia.

Podczas głosowania w izbie nad pierwszym paragrafem projektu reformy wyborczej zdumione były wszystkie niemal stronnictwa tem, iż Koło polskie głosowało za wnioskiem p. Kljuna, ażeby liczbę mandatów piątej kuryi powiększono z 72 na 73, ten jeden mandat przyznano Krainie, jakkolwiek powszechnie wiadome było, że Koło powzięło uchwałę głosować przeciw wszelkim poprawkom z wyjątkiem poprawki p. Rutowskiego, domagającej się dla Galicyi nie 15, ale 19 mandatów. Powody, które skłoniły Koło polskie do zajęcia tego stanowiska były następujące: W istocie uchwaliło Koło głosować przeciw wszystkim wnioskom z wyjątkiem wniosku p. Rutowskiego i o tej uchwale swojej zawiadomiło wszystkie stronnictwa, a zatem także p. Kljuna i jego przyjaciół politycznych. Mimo to jednak p. Kljun i reszta posłów słoweńskich głosowali razem z Kołem polskiem za wnioskiem p. Rutowskiego. Wobec tego Koło polskie w ostatniej chwili już podczas głosowania zdecydowało się głosować za wnioskiem p. Kljuna, tem bardziej, że opierał się on na tej samej sprawiedliwej podstawie, co wniosek p. Rutowskiego.

Koncepty błaznów nadwornych wprowadzały dawniej element komiczny do sytuacyi żałosnych albo tragicznych, wywołując zdrowy śmiech wtedy, gdy serca były przytłoczone jakimś bolesnym wypadkiem. Dobre to było, bo przywracało zachwianą równowagę uczuć i przypominało, że w każdej rzeczy ludzkiej, choćby jak posępnej czy wstrętnej, zawsze jest coś, co warte tylko śmiechu. Urzędowych błaznów już nie ma, lecz komizm jest nieśmiertelny i często na ponurym obrazie jakichś stosunków wystrzeli tam, gdzie się go wcale nie spodziewano. Takim konceptem, tem zabawniejszym, że wyrzeczonym z ogromną powagą, ruszył organ ministeryum bułgarskiego *Mir*, który tak się odezwał: „Wspaniale przyjmowano naszego księcia w Petersburgu, składając hołd jego dostojnej osobie. Równie wspaniale przyjmie go Paryż. Cóż za przewrót w czasie tak krótkim! To doprawdy wiek dziewiętnasty już się skończył, a zaczął się dwudziesty. Trzej sławni i szczęśliwi władzcy podali sobie dłonie, a ich uścisk oznacza, że dla narodów, których oni są przedstawicielami, otwiera się przyszłość pełna przedziwnego blasku. W tej trójcy pierwsze miejsce przeznaczają dzieje wspaniałemu cesarzowi Mikołajowi II, obok zaś niego stoją prezydent Faure i książę nasz Ferdynand. Ci trzej najdostojniejsi nietylko wspólnie dźwigają na sobie pokój powszechny, ale także postęp, cywilizacyę, dobrobyt, i to nie jedynie swoich narodów, lecz całej ludzkości."

Więc Ferdynand Koburg wspólnie z Faurem ucywilizują ludzkość i postępowi otworzą nowe drogi; czy to nie brzmi jak brzęk dzwoneczków na łapicy błazna? O Faurze, który *nota bene* nie jest żadnym władzcą, piszą właśnie w Paryżu, że na fotelu prezydenta już nie długo pozostanie, bo go zmiecie prąd radykalno-socyalistyczny, który jak szał ogarnia Francyę. A o niby wspaniałem przyjęciu Koburga w Petersburgu donoszą teraz szczegóły bardzo niezaszczytne dla tego pana. Nie zaniechano dać mu do zrozumienia, że dużo zawinił przed Aleksandrem III, że przybył po przebaczenie i że wart skarcenia. Więc przed jego przyjazdem do stolicy carska para umyślnie przeniosła się o dwadzieścia kilometrów od rezydencyi, do Carskiego Sioła, aby nie wyglądało, że Koburg jedzie z wizytą do równych sobie, lecz odbywa podróż do Canossy. Jego droga z Petersburga do militarnego miasteczka, jakiem wyłącznie jest Carskie Sioło, była tedy symbolem pokuty i upokorzenia się przed rosyjską potęgą. Car przyjął go w swym gabinecie i wygłosił mu kazanie, w którem przypomniał całą przeszłość, smutek Aleksandra IIIgo, niewdzięczność Bułgaryi, zuchwalstwo dziesięcioletniego postępowania Koburga i w końcu rzekł, że postępuje, jak postąpiłby jego dobrotliwy ojciec, ale tak samo jak on, musi teraz wyczekiwać czynów. Koburg był bardzo skruszony i kiedy zaraz potem udał się do księcia Łobanowa, to go najpierw prosił, aby polecił ambasadorom rosyjskim kierować dyplomatycznymi agentami Bułgaryi we wszystkich wypadkach albowiem on, Koburg, pragnie kroczyć polityczną koleją, którą wytknie mu dyplomacya rosyjska. Dyplomata Łobanow uśmiechnął się uprzejmie i rzekł, że światła mądrość Koburga z pewnością zawsze wskaże mu trafny kierunek, ale dobrą radą Rosya będzie mu chętnie służyła — i zaraz potem spytał, co to za traktat handlowy zamierza Bułgarya zawrzeć z Austryą i czy pamięta przytem, że traktat z Rosyą powinien być zawarty na warunkach wyjątkowego uprzywilejowania rosyjskiego wywozu. Koburg tak wszystko przyrzekał, tak się ciągle zaklinał, że w końcu pogodził ze sobą carską rodzinę i dygnitarzy, tylko ulubiona córka Aleksandra III-go, wielka księżniczka Ksenia nie pozwoliła go sobie przedstawić i tylko rodowa arystokracya nie chciała z nim się poznać.

To wszystko głośno opowiadają w dygnitarskim świecie Petersburga i dodają, że Pobiedonoscewowi przyrzekł Koburg przejść na prawosławie.

Przewidują w Rzymie, że wojna z Abisynią może się lada dzień wznowić, więc chociaż gabinet zapewnia, iż nie myśli o ponownem zdobyciu Tigry, jednak ciągle wysyła posiłki do Massawy, a jenerał Baldissera szykuje swe wojska w pobliżu Adigratu, to jest właśnie tam, gdzie był obóz Baratierego przed niefortunną bitwą pod Adową. Powodem do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich jest położenie Adigratu, który w ciągu poprzedniej wojny zwolna się zmienił ze zwykłej wioski w oszańcowany obóz. Przed 1-szym marca, kiedy Baratieri wysunął się ze swą armią ku Adowie, stała tam mała rezerwa pod dowództwem pułkownika Prestinarego. Po klęsce adowskiej część rozbitków cofnęła się szybko ku Masawie, reszta zabłąkała się w wąwozach i po kilkodniowej włóczędze dotarła szczęśliwie do Adigratu, ale ściągnęła na tę miejscowość partyzanckie oddziały dwóch rasów: Sebata i Tafarego, którzy przedtem wieszali się przy Włochach, ale zdradzili ich na krótko przed adowską bitwą. Wprawdzie Baldissera zaraz po objęciu komendy kazał Prestinaremu cofnąć się z Adigratu, ale rozkazu tego już nie można było wykonać, bo między przybyłymi z pod Adowy rozbitkami były setki rannych i chorych żołnierzy. Prestinari zatelegrafował wówczas do Baldissery, że wody ma w bród, prowiantów najmniej na miesiąc, okopy w dobrym stanie, broni i amunicyi podostatkiem, zatem musi pozostać, bo zresztą z ogromnym taborem rannych i chorych, a przy zupełnym braku jucznych zwierząt, nie zdoła się przedrzeć przez oddziały nieprzyjacielskie. Był to jego ostatni telegram. Wnet potem zbliżyli się do Adigratu rasowie Mangasza i Makonen z piętnastotysięcznem wojskiem i wspólnie z partyzantami otoczyli go tak szczelnie, że się urwała wszelka z nim komunikacya. Równocześnie zaczęły się rokowania pokojowe, na które Baldissera liczył o tyle, że zapomniał o Prestinarim. Rokowania jednak w końcu się urwały, Menelik uwięził majora Salsa przysłanego do układów i ruszył z całą swą armią na południe, rozpuściwszy pogłoskę, że wraca do Szoi, to znaczy w najdalszą głąb Abisynii. Wydał nawet proklamacyę, w której oznajmił swym wojownikom, że rozpuszcza ich do jesieni, kiedy znowu ich zbierze na wojnę, jeżeli tymczasem Włosi nie przyjmą jego warunków. Jednak ten jego ruch ku domowi był tylko pozorny, ta jego proklamacya tylko wybiegiem: odszedłszy od Adigratu sto kilometrów, stanął obozem pod Antalo, niedaleko Makali, o czem Włosi dowiedzieli się dopiero teraz. W ogóle ich służba wywiadowcza była zawsze bardzo zła, ale to wina miejscowych stosunków, nieżyczliwości mieszkańców i zupełnego braku dróg. Godne jednak uwagi, że Francuzi, posiadający na południe od Masawy port Obok, lepiej od Włochów wiedzieli, gdzie się znajduje Menelik. Oni-to właśnie dali znać rosyjskiemu oddziałowi Czerwonego Krzyża, wysłanemu z Petersburga do abisyńskiego obozu, kędy iść powinien i gdzie znajdzie ów obóz. Rosyanie tedy prosili Włochów o dozwolenie przemarszu przez Erytreę, ofiarując w zamian inny swój oddział Czerwonego Krzyża. Tak w Rzymie prędzej od Baldissery dowiedziano się, gdzie jest Menelik i wtedy dopiero zrozumiano, że dla Adigratu, który już od sześciu tygodni jest zamknięty, gotuje się los Amby Aladży, albo Makali. Więc w Rzymie nie przyjęto sanitarnego oddziału Rosyan i innemu takiemu oddziałowi nie pozwolono iść do Menelika przez Erytreę, co w Rosyi wywołało szyderskie uwagi o barbarzyństwie włoskiem. Baldissera zaczął się szykować do obrony Adigratu. W oddaleniu siedmdziesięciu kilometrów od tej miejscowości, pod Adi-Kają złożył on obóz, w którym zgromadził 15 000 wojska, to jest właśnie tyle, ile liczy korpus abisyński, oblęgający Adigrat. Nauczony doświadczeniem Baratierego, położył Baldissera wielki nacisk na zabezpieczenie swej odwrotowej drogi, będącej zarazem drogą dowozową; zbudował ją podług przepisów inżynierskich, gotowe mosty składane otrzymał z Włoch, osłonił je wałami, wzniósł w wielu punktach blokhauzy i, zakupiwszy mnóstwo jucznych zwierząt, zorganizował stałą dostawę wody i żywności. Stoi więc teraz w Adi-Kai tak, jak gdyby stał w samej Masawie. Sytuacya tedy jest taka: w środku znajduje się oblężony przez 15to tysięczny korpus abisyński Adigrat, od niego w stu kilometrach na południe obozuje Menelik, a w siedmdziesięciu na północ rozłożył się Baldissera. W razie jakiegokolwiek ruchu pod Adigratem, mogą ku niemu równocześnie zdążyć z jednej strony Menelik, z drugiej Baldissera. A jakiś stanowczy wypadek w Adigracie musi niebawem nastąpić, bo Prestinari miał żywności na miesiąc, oblężenie zaś trwa już sześć tygodni, więc racye, choćby bardzo zmniejszone, wkrótce się skończą i zamknięci Włosi będą się musieli przebijać.

Gazeta Kolońska donosi w telegramie z Petersburga, że po koronacyi carskiej ustąpi minister dworu ks. Woroncow-Daszków, jego miejsce zajmie hr. Szuwałów, a jeneralnym gubernatorem warszawskim zostanie p. Goremykin, brat ministra spraw wewnętrznych. Jednak ów p. Goremykin jest urzędnikiem cywilnym, zatem jego nominacya oznaczałaby zmianę w zapatrywaniu, że wielkorządzca w Królestwie Polskiem powinien być równocześnie głównodowodzącym armią, rozlokowaną w Królestwie. Zdaje się, że taka zmiana w zapatrywaniu nie może teraz nastąpić.

Korespondencye.

Poznań w kwietniu.

Odbyło się tu walne zebranie Ogólnego wydziału Towarzystwa H. K. T. Postanowiono na niem przenieść siedzibę Towarzystwa do Berlina i postarać się dla niego o prawa korporacyjne. Zarządowi wyrażono podziękowanie za pełną poświęcenia pracę, a po referatach z rozwoju filii lokalnych zamknął prezes zarządu Tiedemann zebranie okrzykiem na cześć „kresów wschodnich." Bliższych szczegółów o obradach tego zebrania nie podaje *Posener Tageblatt*, przyjaciel hakatystów, aby o pracy antipolskiego Towarzystwa nie informować prasy polskiej, której reprezentantów zarząd hakatystów niewpuszcza na zebrania. Nie musi to być piękna i uczciwa robota, która boi się światła.

Świeżo założyli sobie hakatyści swój własny organ, miesięcznik *Die Ostmark*, w którym rejestrują swoje postępy w szczuciu na Polaków, zamieszczają kronikę swej „pokojowej" działalności, a nadto uwzględniają także w osobnych działach polskie towarzystwa, spółki i prasę. W dziale „Nadesłane" zaleca ktoś urządzać po miastach statystykę kupców, rzemieślników i przemysłowców polskich i niemieckich, aby zbadać teren, na którym odbywa się walka. Dowiedzieliśmy się również stamtąd, że do tej walki powołane zostały także niemieckie kobiety, że obok spółki hakatystów istnieje już od roku osobne „Towarzystwo Niemek dla kresów wschodnich." Stowarzyszenie to jest na razie humanitarnem i „ma za zadanie — jak oświadcza doroczne sprawozdanie wydrukowane w *Ostmark* — wspierać ludność niemiecką na kresach wschodnich w pielęgnowaniu chorych, w wychowywaniu dzieci i w dziedzinach pokrewnych." Nie rozumielibyśmy co to znaczą te „dziedziny pokrewne", gdyby inny ustęp sprawozdania nas o tem nie objaśniał: „Nadto silne zesolidaryzowanie się Niemek na kresach ma dostarczyć nam nietylko środków pieniężnych, potrzebnych do osiągnięcia naszych patryotycznych celów, ale także moralnego oparcia przy wykonywaniu trudnego naszego dzieła, a Niemcom samym na wschodnich kresach dodać odwagi, wpoić w nich zaufanie i niemiecką samowiedzę. Niemki nie chcą pozostawać w tyle, gdy chodzi o zachowanie i rozszerzanie niemieckiego języka i obyczaju, obojętna czy na wschodzie, czy na zachodzie, na wybrzeżach mórz naszych, czy w Alpach, ba, nawet po za granicami naszej ojczyzny niemieckiej." A więc jest tu oprócz frazesów mowa wyraźnie o rozszerzaniu niemieckiego żywiołu po za granice Niemiec.

Takie są ostatnie symptomy niemieckiego szowinizmu, w praktyce idzie rzecz o wiele trudniej. Oto na zgromadzeniu ogólnego Związku niemieckich spółek kolonizacyjnych, które się tu niedawno odbyło, między innymi był także obecnym prezes komisyi kolonizacyjnej dr. Wittenburg. Rozprawiano właśnie o rentowych gospodarstwach kolonizacyjnych w ziemiach polskich i przy tej sposobności uskarżał się dr. Wittenburg — na podstawie drastycznych przykładów — jak niesłychanie trudno jest pozyskać odpowiednie a zasobne w kapitały i ekonomicznie silne żywioły włościańskie do tych dóbr kolonizacyjnych. Zgłaszają się przeważnie rozbitki społeczne, niezdolne do rzetelnej pracy rolniczej, a przybywają Bóg wie z jakiemi iluzyami. Jeden np. wymagał całkiem naiwnie, aby jego dzieci kształcily się na koszt rządu. Większa część kolonistów, to albo wyzyskiwacze, którzy na antipolskim zapale ziomków chcą zrobić interes, albo niedołęgi, którzy ciągle komisyę i rozmaite stowarzyszenia zarzucają żebraninami o pożyczki. Prezes komisyi poznał te stosunki nietylko na podstawie raportów, lecz także na podstawie naocznych spostrzeżeń podczas wizytacyi; jego pesymistyczne poglądy mogą tedy mieć dla nas pewne znaczenie. A że najodpowiedniejszym żywiołem kolonizacyjnym byłby chłop polski, o tem naturalnie mowy nie było, chociaż rząd na kolonistach polskich nie miałby tyle strat, co na chłopach niemieckich; zresztą nasz chłop polski jest o wiele bystrzejszy i obrotniejszy zarówno wobec spółek, jak wobec gospodarstw rentowych. A że sumiennie uprawiałby rolę, to także nie ulega wątpliwości, bo przecież to jego ziemia ojczysta.

Wskutek ciągłego rywalizowania Niemców z nami na wszystkich polach wyrobiły się u nas oryginalne stosunki: oto po główniejszych miastach mamy wszelkie towarzystwa bankowe, filantropijne, oraz mnóstwo różnych publicznych instytucyi w *duplikatach*. Na tem cierpi naturalnie ogólne dobro społeczeństwa, a działalność takich instytucyi, ograniczających się na jeden tylko obóz, musi kuleć na każdym kroku. Czy jest jednak możliwem współpracownictwo z Niemcami na polu publicznych instytucyi? Na to pytanie nie można definitywnie odpowiedzieć, bo dotychczas Polacy za mało energicznie bronili swego równouprawnienia we wspólnych instytucyach, woląc zakładać nowe, czysto polskie. Ze jednak Niemcy nie znają we wspólnej gospodarce żadnej kurtoazyi dla drugiej narodowości, tego dowodzi nie tylko świeży fakt zakazu grywania polskich melodyi w tutejszym ogrodzie zoologicznym, ale i przykład miasta Inowrocławia.

W mieście tem istnieją dwa Towarzystwa w dziedzinie sztuki i piękna, oparte na współudziale obu narodowości: „Towarzystwo koncertowe", założone przed kilku laty i „Towarzystwo dla upiększania miasta", powstałe przed kilku miesiącami. Otóż to Towarzystwo koncertowe sprasza do miasta na gościnne występy artystów, ale albo Niemców, albo zagranicznych, nigdy zaś Polaków. Ogłoszenia zaś o tych występach drukują się od jakiegoś czasu już tylko w niemieckiej lokalnej gazecie. Czy w drugiem Towarzystwie doznamy podobnych upokorzeń, przyszłość niedaleka okaże, bo na zasadzie równouprawnienia językowego powinny napisy na placach, ogrodach, alejach i t. p. przez Towarzystwo założonych, być drukowane w obu językach krajowych. Na razie zadowolnieni jesteśmy z tego, że prezesem Towarzystwa tego został Polak p dr. Lucyan Grabski, lecz ma to do zawdzięczenia tylko osobistym swym dotychczasowym zasługom około upiększenia miasta. Zresztą wszystko jest w tem Towarzystwie niemieckie i odbywa się po niemiecku, chociaż w Inowrocławiu dwie trzecie ludności jest narodowości polskiej.

Jak corocznie, tak i teraz na wiosnę wznawia się u nas ruch emigracyjny. W W. ks. Poznańskiem, Prusach zachodnich i na Górnym Szląsku, opuszczają tłumy robotników i robotnic strony swe rodzinne, by w zachodnich okolicach Niemiec szukać korzystniejszego zarobku. Obecnie codziennie spotykać można na dworcu poznańskim tłumy tych „obieżysasów", dążących do Saksonii, Hanoweru, Brunszwiku i t. d., gdzie przeważnie w plantacyach buraków cukrowych znajdują zajęcie. Niestety, są to siły młode, zdrowe, to też nasze rolnictwo na ich ubytku srodze ucierpi.

Odbyło się tu walne zebranie tutejszego najstarszego „Towarzystwa przemysłowego", które za dwa lata będzie obchodzić jubileusz swego istnienia. Towarzystwo przystąpiło do zorganizowania Związku Towarzystw przemysłowych polskich. Dotychczas ten Związek liczy 20 towarzystw. Jedną z najważniejszych czynności Towarzystwa było utrzymywanie szkoły wieczornej dla terminatorów rzemieślniczych. Majątek Towarzystwa wynosi 10 tysięcy marek, członków jest 182. Prezesem jest dr. Karchowski.

Liczba abonentów pism polskich na Szląsku wciąż wzrasta. Niezadowolni z tego Niemcy chcąc nam szyki pomięszać, założyli w Królewskiej hucie niby to polską *Gazetę Katolicką*, ale lud nasz nie daje się tem obałamucić.

---

30)

MARZYCIEL

POWIEŚĆ

ZOFII KOWERSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Tolski czuł się nad wyraz szczęśliwy I jego ogarnęła jakaś błogość wewnętrzna na widok Teresy nie przedstawiającej w swoich rysach zwykłego zmęczenia i przestrachu. Lekkie rumieńce jej policzków, blask oczu, wdzięczny jej ubiór — napełniły go radością. Wszystko co się w koło niego mówiło i działo, dotykało tylko powierzchownie jego uwagi. Słyszał i rozumiał rozmowę sąsiadów o niezwykłej wydajności ziarna koniczyny i niskich jej cenach, odpowiadał pannie Roszyńskiej na jej zapytania, ale tkwił w nim drugi człowiek, namiętnie rozkołysany pochłaniającem go uczuciem. Ten drugi żył, myślał, marzył i miał nadzieję; pierwszy był manekinem, rzucającym z niechęcią zdawkową monetę pospolitych odpowiedzi i zapytań. Wcale nie spostrzegł, że szynka była przesolona, a pieczony indyk musiał być suchotnikiem za życia. Lerczewski wstrzymał się też od uwag nad źle przyrządzonem święconem, chociaż, skosztowawszy mięsiwa, zmarszczył brwi i rzucił na żonę spojrzenie, które byłoby ją przeraziło, gdyby je była spostrzegła. Ale ona była zajęta rozmową z młodszą panną Roszyńską, która była sławna z umiejętności pielęgnowania roślin pokojowych i przywiozła pani Teresie bukiet złożony z róż i laków. Teresa nie mogła się tymi kwiatami nacieszyć.

— Wszak to róże Malmaison? — zapytała, wskazując jednę z róż. — Kochane moje Malmaisonki!... jak ja je lubiłam!

Patrzała w kielich róży z zachwytem. Widać było, że gdyby była sama, byłaby zbliżyła do kwiatu usta z pocałunkiem. Wstrzymywała ją obecność ludzi, przy których jakaś mimowolna wstydliwość uczuć zawsze ją ogarniała.

— Krewni, u których się wychowałam, psuli mię — mówiła cicho do sąsiadki, nie chcąc, by wzmianka o krewnych doszła do uszu męża — wiedzieli, że lubię róże, i obsypywali mię niemi... nie pamiętam jednak, by mi kiedy kwiaty taką zrobiły przyjemność, jak dzisiaj.

Tolski nie stracił ani jednego słowa z rozmowy Teresy. W umyśle jego powstał projekt dostarczenia jej róż, skoro je lubiła, obsypania jej różami. Jakaś dziecinna radość i niecierpliwość zbudziła się w jego duszy. Gotów był po róże dla niej pojechać na koniec świata.

Po święconem Lerczewski zaprosił panów do zielonego stolika. Podał też kartę Tolskiemu, ale ten się wymówił. Grywał czasem w zimie, wieczorem; ale gdy słońce wiosenne świeciło, wolał spędzić czas w towarzystwie pań.

Młodzi wyszli do ogrodu. Choć ścieżki były jeszcze wilgotne, po trawnikach można już było chodzić suchą nogą. Zaproponowano grę w terso i rozstawiono się na gazonie. Starsza panna Roszyńska wytrwale kokietowała Tolskiego i trzymała go przy sobie, a następnie zwerbowała do gry. Pani Teresa została w salonie, gdyż mały Jaś napierał się wyjść z nią, a zakazane mu to było z powodu kaszlu, którego się pozbyć nie mógł. Usiadła do fortepianu, który ją od wczoraj ciągnął magnetycznie.

Tolski był na torturach. Panna Roszyńska wywoływała w nim gniew, niesmak i zdwojoną tęsknotę ku kobiecie, która mu się nie narzucała, a owszem zdawała się go unikać. Przez otwarty lufcik dochodziły go dźwięki jakiejś melancholijnej melodyi. Wytężał myśl, by wyszukać pozoru do opuszczenia bawiącego się w ogrodzie towarzystwa.

— Muszę grę opuścić na chwilę — rzekł nareszcie — miałem zbadać małego Jasia, którego kaszel mi się nie podoba. Pani Lerczewska sobie życzyła.. wrócę wkrótce.

Odszedł od towarzystwa spokojnie na pozór, a chciałby był biedz, i zdawało mu się, że się wyrwał z więzienia na wolność, że z ciemności wydostał się na światło. Wszedł cicho do bawialni i niepostrzeżony patrzał i słuchał. Po chwili Teresa odwróciła się, poczuwszy obecność czyjąś.

— Nie mogłam dopomódz państwu w zabawie — rzekła, jakby tłumacząc się z opuszczenia swych gości — musiałam zostać z Jasiem... napierał się koniecznie do ogrodu... nie miałam go z kim zostawić... służąca ma dużo zajęcia... Jaś kaszle ciągle, a ziemia jeszcze tak pełna wilgoci.

— Bardzo słusznie pani uczyniła... trzeba na Jasia bardzo troskliwie uważać... ma wielką skłonność do kataru i kaszlu. Czy pił tran?

— Nie pił.

Spuściła oczy. Tolski się domyślił, że nie zapomnienie było powodem tego zaniedbania. Posądził Lerczewskiego o skąpstwo i obojętność dla dziecka. Teresa nie powiedziała mu, że ona sama była winna, nie znalazłszy odwagi na zażądanie od męża pieniędzy potrzebnych na lekarstwo.

— Pan opuścił młode towarzystwo — ozwała się — ja tu z fortepianem nie byłam sama... nie chciałabym, by pan przerywał sobie zabawy dla Jasia... uważam, że mniej kaszle... Proszę, niech pan idzie skończyć partyę tersa... Pan dziś dopiero poznał panny Roszyńskie? To bardzo dobre panienki; praktycznie wychowane... same prowadzą gospodarstwo domowe... i wszystko tam dobrze idzie... bardzo dobre córki...

— Życzę im wszystkiego dobrego — odparł Tolski gorąco, jakby rozmowa o pannach Roszyńskich zapał w nim wzbudzała. — Czy pani jutro będzie w Radowie?

— Mam być... dla Julki... bardzo tańczyć lubi... jak wszystkie panny... Czy będą w panu miały jednego dansera więcej?

— Nie wiem. Dla mnie do tańca potrzeba warunków.

— Znajdą się tam wszystkie, z pewnością. I uprzejmość gospodarzy, i dobra muzyka, i dobre wino, którego panowie do ochoczej zabawy potrzebujecie.

— Nie o wino chodzi bynajmniej...

Urwał. Chciał jej powiedzieć, że żeby mieć ochotę do tańca, potrzebował mieć w ramionach kobietę ukochaną, ale się bał obrazić jej skromnej powściągliwości i to coś dziewiczego co go w niej zachwycało.

— Kobiety są zupełnie bezinteresowne w tańcu — mówiła Teresa tym melodyjnym głosem, który działał na Tolskiego jak muzyka upajająca—dla nich nie potrzeba warunków; sam taniec staje za wszystko.

— Czy i dla pani?

— Tak bywało dawniej. Dziś już nie wiem coby zemnie uczynił widok tańczącego koła i skoczna muzyka. Od kilku lat nie tańczyłam wcale... Dopóki Julka nie dorosła, nie bywaliśmy na zabawach. Jakoś się tak rzeczy składały, że nigdy nie było można... Mój mąż znajduje słusznie, że kobieta zamężna, mająca obowiązki, do tego kobieta uboga, nie powinna gonić za zabawą.

— Pan Lerczewski jest we wszystkiem strasznie surowy. Nie dziwię się, że go się boją jego sąsiedzi, jego podsądni, jego służący... zapewne jego dzieci..

— Tak musi być na świecie, zapewne dla równowagi... ludzie surowi i nieugięci zapełniają szczerby zrobione przez wszystkie istoty bezsilne, chwiejne i bez inicyatywy.

— Nie wiem czy porządek społeczny polega na tem, by bezsilni byli deptani przez surowych i nieugiętych.

— Jeżeli im się oprzeć nie potrafią..

— To silni korzystają z tego braku oporu i ciemiężą, wyzyskują bez miłosierdzia.

Nozdrza Tolskiego drżały. Nienawiść jego dla Lerczewskiego gotowa była wybuchnąć jawnie. Wstrzymał się, nie znając przekonań serdecznych Teresy. Może ona tego gbura i ciemięzcę kochała?

Jeszcze gorętsza fala krwi poruszyła sercem Tolskiego na to przypuszczenie.

— Co najdziwniejsza — rzekł głosem nierównym, w którym znać było wewnętrzne wzburzenie — że często owi deptani i ciemiężeni nie przestają kochać i uwielbiać swoich katów.

— O, kat jest może wyrażeniem za silnem.

— Sądzę, że zabójstwo wszelkiej swobody, wszelkiej niezależności, zabicie żywszej indywidualnej myśli, uczucia śmiałego, nie lękającego się ujawnić, wesołości i smutku w całej ich szczerości, — to prawie gorsze niż zabójstwo toporem dokonane.

W głębokich oczach pani Teresy zabłysło coś jak żałość. Nerwy jej twarzy drgały wzruszeniem. Zawstydziła się swych uczuć i rzekła prędko:

— Może ofiary te nie tak godne litości jak się panu zdaje... same sobie winny... może potrzebują wsparcia i modelowania swych myśli na umyśle niezależniejszym, może...

— Ale czy kochają swoich katów?

Tolski uczynił to zapytanie niecierpliwie, krótko, jakby resztkami tchu się posługując.

— Myślę, że bywa rozmaicie. Tyle jest kombinacyj życiowych i tyle rozmaitych sposobów kochania...

— Jest tylko jeden zasługujący na miano miłości!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dnia 19-go bm. otwartą została w Gnieznie wystawa przedmiotów gospodarstwa domowego i hotelowego. Wystawa zamknięta będzie dnia 27 kwietnia.

W bieżącym roku obchodzić będzie miasto Bydgoszcz 500-ną rocznicę swego istnienia. Przygotowuje się cały szereg uroczystości.

W gimnazyum Bytomskiem 33 prc. uczniów nie otrzymało promocyi, między nimi jest także kilkudziesięciu uczniów pochodzenia polskiego.

Warszawa 23 kwietnia.

(*Azet.*) Na placu wystawy hygienicznej, — która ma być otwarta w maju, — panuje ruch gorączkowy. Pospiesznie budują dwie fontanny, które będą stanowiły niemałą ozdobę wystawy. Jedna większa ma obejmować 25 metrów w średnicy i przedstawia dwa delfiny wytryskujące wodę do środka; druga mniejsza posiada kształt wielkiego niedźwiedzia. Roboty plantacyjne, jak dywany kwiatowe, klomby i skwery prowadzą się pod kierunkiem głównego ogrodnika miejskiego, p. Szaniora.

Zapowiedzianych wystaw w Warszawie jest kilka. Są one wprawdzie pewnego specyalnego charakteru, ale powiedzmy to na pochwałę, że inicyatorowie tych wystaw tak je umieją zręcznie i pożytecznie organizować, iż budzą one ogólną ciekawość i tłumnie są odwiedzane. Wystawa hygieniczna będzie niezawodnie dużą wystawą i siłą atrakcyjną dla mieszkańców Warszawy. Niemniej budzi powszechną ciekawość, organizująca się wystawa mebli, stylowych umeblowań i innych upiększających mieszkanie i dekoracyjnych przedmiotów, mających z tem związek.

Tymczasem otworzono tu w tych dniach w głównej sali muzealnej, niewielką, ale bardzo interesującą wystawę afiszów, ogłoszeń i wszelkiego rodzaju znaków reklamacyjnych. Wystawa ta urządzona została staraniem tutejszego muzeum rzemieślniczego. Na oryginalną tę wystawę złożyła się bogata kolekcya afiszów ze wszystkich niemal krajów cywilizowanych, a zebrał ją p. Bregman. Wystawa daje dokładne pojęcie o rozwoju reklamy za granicą i o bogactwie pomysłów w tym kierunku. Wśród wystawionych afiszów, większość pochodzi z Anglii i Francyi. Obok olbrzymich kolorowanych afiszów teatralnych, koncertowych i przemysłowych, znajdują się na tej wystawie ilustrowane ogłoszenia księgarskie, dotyczące dzieł Wiktora Hugo, Zoli i innych.

Oryginalną i bardzo pożyteczną nowość zaprowadzono na całej linii kolei warszawsko-wiedeńskiej, mianowicie od kilku dni zaczęły kursować wagony sklepowe, odpowiednio urządzone przez stowarzyszenie spożywcze. Wszyscy urzędnicy mieszkający na pośrednich stacyach, mogą z takich wagonów nabywać różne produkta po cenach handlowych. Kursowanie wagonów sklepowych od 1 maja będzie uregulowane specyalnym rozkładem, z oznaczeniem stałych dni i godzin zatrzymywania się na poszczególnych stacyach.

Grono tutejszych archeologów i numizmatyków, w celu uczczenia zasług hr. E. Hutten Czapskiego, oprócz specyalnie bitego medalu, ofiaruje jubilatowi album pamiątkowe. Album to składa się z kartek pergaminowych, posiada zaś oprawę nader gustowną i bogatą.

W tych dniach, w parku Łazienkowskim, w tak nazwanym „Pałacyku Białym“, z polecenia jenerał-gubernatora, odnowione zostały piękne plafony, pędzla Bacciarellego. Bardzo umiejętnie odnowienia tego dokonał znany tutejszy artysta-dekorator, p. Antoni Strzałecki.

Zbliżająca się kampania teatrów letnich, sezonowych, które rozpoczną swoją czynność od 15-go maja, ożywiła tak nazwane „rynki aktorskie“, bo w pewnych cukierniach tutejszych, znajdują się prawdziwe giełdy teatralne, zawierają się tu wszelkiego rodzaju umowy, a nigdy na sucho. Mnóstwo prowincyonalnych artystów, artystek i tych, którzy mają zamiar rozpocząć ten cygański zawód, przesuwa się od rana do późnego wieczora po tych słodkodajnych przybytkach. Do dnia dzisiejszego weszły już w stadyum organizacyjne dwa teatra letnie, mianowicie „Wodewil“ pod dyrekcyą pp. Przybylskiego i Dobrzańskiego i „Bellevue“, własność niejakiego p. Terentiewa, spolszczonego Rosyanina, a pod dyrekcyą artystyczną pana Juliana Grabińskiego, byłego dyrektora scen prowincyonalnych. Te dwa teatry będą więc z sobą głównie rywalizować, chociaż publiczność warszawska jest w stanie i jednemu i drugiemu dostarczyć widzów i monety, jeżeli tylko będą dawać sztuki interesujące, a przedewszystkiem oryginalne, bo Warszawa za takiemi przypada.

Londyn 15 kwietnia.

(*T.*) Niezadługo ożywią się rozprawy parlamentarne, gdy przyjdzie do przedłożeń o organizacyi szkółek elementarnych i o stosunkach gruntowych w Irlandyi. Obecnie nie ma powodu niemi się zajmować. To też list mój dzisiejszy poświęcę przedmiotowi o wiele więcej zajmującemu, a mianowicie wspomnę słów kilka o nowem, niedawno wydanem dziele p. W. E. H. Lecky pod tytułem „Demokracya i wolność.“ Nazwisko autora jest prawdopodobnie znane niejednemu z czytelników. Po śmierci Friemana i Frouda jest on wraz z p. Gardinerem jedynym wielkim historykiem, jakiego dzisiejsza Anglia posiada. Świeżo wszedł on do parlamentu jako przdstawiciel uniwersytetu w Dublinie, gdzie jest profesorem. Dawniej gorący liberał, stawał się p. Lecky z postępem lat coraz bardziej umiarkowanym i zachowawczym, a od chwili kiedy Gladstone przedłożył projekt usamowolnienia Irlandyi, którego jest zaciętym przeciwnikiem, przeszedł on stale do stronnictwa unionistów, które dumne jest z pozyskania dla siebie takiego luminarza.

Łatwo wyobrazić sobie interes, z jakim świat czytający powitał dwa grube tomy, w których p. Lecky — jako filozof, jako historyk i jako polityk — rozbiera najważniejsze zagadnienia współczesnego świata,ześrodkowujące się w dwóch słowach: „demokracya“ i „wolność“. Stronnicy lub przeciwnicy, zapaleńcy lub spokojne umysły, wszyscy są zdania, że od zrozumienia i wyjaśnienia tych kwestyi zależy cały ustrój naszego świata. Nic pożądańszego jak usłyszeć o nich zdanie człowieka, którego potęga umysłowa nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Był on zawsze spokojnego usposobienia, ale w tej pracy, która jest owocem długich i wielostronnych studyów, nietylko nie jest entuzyastą, ale po prostu jest pesymistą melancholicznym. Nie zamyka on oczu na niezaprzeczone postępy, na nieustanne podboje i zabory czynione przez tryumfującą demokracyę, ale widzi w tem nieszczęście, niebezpieczeństwo dla swobód publicznych i cywilizacyi wyższej. Nietrudno mu wykazać na historycznych przykładach, że demokracya prowadzi nieodzownie do despotyzmu. Zamiast klas wykształconych, które przewodniczyły sprawom publicznym i które wytworzyły dla nich instytucye reprezentacyjne i parlamentarne, chce obecnie stanąć u steru masa, pozbawiona tradycyi, prawdziwej oświaty, doświadczenia, a mająca tylko wybujałe apetyty, instynkty chaotyczne i dająca się z łatwością prowadzić za nos i wyzyskiwać ludziom bez skrupułów i awanturnikom. Nie żywi najmniejszej wątpliwości, że swobody publiczne ucierpiały już wiele na rozwoju demokracyi i że w przyszłości po ostatecznym jej tryumfie ucierpią jeszcze więcej.

Pomijając już pisarzy katolickich jak De Maistre, którzy tezę tę poruszyli kilkadziesiąt lat przed Leckym, wystarczy jeżeli wspomnę pisarzy tej miary co Taine i Le Playe, którzy te same wypowiadali zdania, ale p. Lecky swą pracę uposażył mnóstwem historycznych przykładów, statystycznych cyfr i faktów doniosłego znaczenia. Jest może wadą dzieła właśnie ta chaotyczna masa drobnych epizodów, która je raczej encyklopedyą, aniżeli systematycznem dziełem czyni. Zasadnicza myśl wyłania się jednak bez ogródek. Autor ubolewa, że najwyższa władza i kontrola pod względem prawodawczym znajduje się w ręku najmniej oświeconych i najmniej moralnych członków społeczeństwa. Widzi on wszystkie po wiekowych walkach uzyskane swobody angielskie zagrożone, wiszące na włosku. System parlamentarny, chluba i kamień węgielny publicznego ustroju, pęka i chwieje się widocznie pod naciskiem demokracyi. Właśnie ta wada konstytucyjnego statutu, która dotąd pozwalała wprowadzać do niego reformy, staje się dla jutrzejszej Anglii największem niebezpieczeństwem: stan czwarty wydmie się tryumfująco i rozgospodaruje bez oporu.

Autor pokazuje jak szczęśliwiej pod tym względem postawione są Stany Zjednoczone. Statut konstytucyjny jest tam obwarowany takimi zaporami, że go fala demagogii nie potrafi podmyć. Nie trudno mu było pokazać na przykładach wielu państw europejskich opłakanych skutków, do jakich to zbyt wczesne wyzwolenie masy doprowadziło. Francya sama jedna stać może za wiele innych. Militaryzm, ruina finansowa, wzrost długów publicznych: oto niezaprzeczone owoce demokracyi. Powracając do Anglii, p. Lecky widzi, iż cały system parlamentarny jest zachwiany, że prawo własności nie jest już niepokalane, że panuje chaos pojęć, wymagań, pretensyi, spory władz, a jeżeli organizm publiczny nie uległ rozkładowi, to dzieje się to jedynie dzięki tradycyi, która stawia opór rewolucyjnym podmuchom i dzięki wielkim moralnym wysiłkom klas wyższych, które usiłują podnieść moralny poziom masy i jej złe narowy trzymać na wodzy.

Za daleko by nas zaprowadziło wyliczać środki zaradcze jakie autor tu i owdzie wymienia do powstrzymania fali demokracyi i zabezpieczenia swobody. Nie są one systematycznie zebrane i dlatego nie można poddać ich syntetycznej ocenie. Reprezentacya proporcyonalna ma wpłynąć na zmianę ciała parlamentarnego; reforma Izby lordów ma dać zachowawczemu żywiołowi siłę moralną, której obecnie nie posiada; prawa polityczne mają być związane z udziałem w płaceniu podatków etc. etc. Szkoda tylko, że autor zbyt mało wagi położył na potrzebę wychowania nowego pokolenia pod wpływem religijnej szkoły.

Jednem słowem książka Lecky'ego jest bardzo ciekawa i pożądanemby było, aby kto podjął się jej przetłómaczenia na język polski

---

Igrzyska olimpijskie.

Ateny 15 kwietnia.

Następca tronu, ks. Konstanty odbył wczoraj naradę z członkami międzynarodowego komitetu igrzysk olimpijskich, z panami: Kuberten, Waldstein i Wikela, proponując na przyszłość odbywanie igrzysk w Atenach. Z powodu, że uchwały zapadłej w Paryżu, wedle której igrzyska mają się odbywać co cztery lata i to kolejno we wszystkich stolicach Europy i Ameryki, nie można zmienić, — postanowił komitet, że na wiosnę r. 1898 odbędą się igrzyska pod nazwą Ateńskich Olimpijskich i od tego czasu co 4 lata będą się one powtarzały w Stadyum ateńskiem. Tym więc sposobem powstaną dwa rodzaje międzynarodowych Igrzysk: 1) Igrzyska olimpijskie, które się odbędą w Paryżu w roku 1900, a następnie w r. 1904 w innej stolicy itd. 2) Igrzyska ateńskie olimpijskie, które począwszy od r. 1898 powtarzać się będą co 4 lata w Atenach. Dotychczasowe powodzenie igrzysk w Atenach zdaje się gwarantować powodzenie ich na przyszłość.

Komitet igrzysk olimpijskich postanowił fotografować wszystkich zwycięzców każdorazowych igrzysk, a z fotografii poleci po każdych igrzyskach następnie wykonać wielki obraz olejny, który zostanie umieszczony w sali posiedzeń komitetu.

Dzisiaj rano odbyło się uroczyste rozdanie nagród. Tłumy nieprzeliczone publiczności zebrały się już wczesnym rankiem w Stadyum, by raz jeszcze tego roku napawać się widokiem dzielnych szermierzy i zwycięzców. O godzinie 10½ przy dźwiękach hymnu narodowego przybył król z rodziną, a także brat chedywa egipskiego, bawiący tu w gościnie. Przybyli też ministrowie, synod i biskup katolicki. Uroczystość rozpoczął p. L. Robertson, witając zebranych w imieniu Amerykanów wygłoszeniem własnego utworu ślicznej ody w starożytnym języku greckim.

Następnie zwycięzcy otoczyli tron królewski. Król zbliża się do stołu, na którym ułożono: skromne bez najmniejszego upiększenia gałązki dzikiej oliwki, dyplomy w biało-błękitnych cylindrycznych futerałach i dary w srebrze i złocie. Występuje herold w osobie kapitana artyleryi p. Hadży Petro, który donośnym głosem wywołuje kolejno zwycięzców. Pierwszym wywołanym był p. Tomasz Burke, Amerykanin, zwycięzca w wyścigach na 100 i 400 metrów. Burke zwyciężył w każdym zapasie, w którym brał udział. Król wręczył mu dwa dyplomy, gałązkę oliwną i srebrne pamiątkowe medale. Następnie obdarzył król pana E. Flack, Australczyka, zwycięzcę wyścigów na 860 i 1500 metrów. Potem przyszła kolej na p. Korti, jednego z sławnych atletów amerykańskich, zwycięzcę wyścigu na 110 metrów z przeszkodami.

Herold wywołał dalej Spirydiona Luizaa Zwycięzca drogi Marotońskiej wstępuje na estradę ubrany w fałdzistą białą spodniczkę i w kurtkę szafirową z wylotami w rodzaju polskich. Król powitał go podaniem ręki, przemówił do włościanina kilka słów, potem wręczył mu dyplom, medal, gałązkę dzikiej oliwki, i dary przeznaczone dla zwycięzcy przez osoby prywatne. Gdy Luiz z estrady zstępował, obsypano go kwiatami i grzmotem oklasków.

Dalsze ceremonie wręczania nagród były już mniej zajmujące, choć oklaski i okrzyki towarzyszyły każdemu, kto tylko pojawił się na estradzie.

Otrzymali dalej nagrody: E. Clark, Hoyt, Connoly, Garret, Elliot, Jensen, z radością powitany Schumann, następnie Hofman, Flatow, Weingaertner, Zutter, Mitropulos, Andryakopulos, Hajos, Neuman, zakłopotany na widok królewskiej osoby marynarz Malokinis, dalej Orfanidis, Karasewados, dwaj bracia Pain, Frangudis, Gravelot, Pyrgos, Georgiades, Flameng, Masson i p. Schmal.

Potem woła Herold: Constantinidis z Helady, zwycięzca drogi Maratońskiej na cyklu. Młody, sympatyczny szermierz w ubraniu cyklistów ateńskich, z żółtą, sześciopromienną gwiazdą na piersiach, jako odznaką Towarzystwa cyklistów, wstępuje nieśmiało na estradę, a król z temi doń podchodzi słowy: „Winszuję ci, chłopcze mój“. — „Dziękuję Waszej Królewskiej Mości“ — odpowiada Constantinidis. — „Jakże odbyłeś drogę Maratońską?“ — „Bardzo źle, pięć razy upadłem“. — „Jakiejże to używasz, mój chłopcze, perfumy?“ — „To jodoform, Wasza Królewska Mość, którym mi zasypują rany“. — „Życzę ci prędkiego wyzdrowienia“ — zakończył rozmowę król, wręczając mu nagrody.

Zwycięzcy w wyścigach na cyklu używali cyklów ze znanej fabryki austryackiej „Swift-Steyr“, której wyroby uważają powszechnie za najlepsze. Dwunasto-godzinną jazdę na cyklu „Swift-Steyr“, odbył p. Schmal, odznaczony pierwszą nagrodą w tym wyścigu, bez szwanku.

Wreszcie otrzymali palmy zwycięstwa pp. Praun i Bolland, — poczem przyszła kolej na tych, którzy w jakiejkolwiek szermierce byli drugimi u mety. Otrzymali oni gałązkę oliwną i medal bronzowy.

Wynagrodzonymi w ten sposób, byli pp. Hofman, Czajmos, Blake, Gulding, Wasilakos, Tayler, Garret, Tuffery, Paraszkowopulos, Guskos, Tsita, Towarzystwo gimnastyczne „Panhellinios“ z Aten, Zutter, Flatow, Schumann, Weingaertner, Ksenakis, Horofas, Pepanos, Andreu, Hasapis, Fraugudis, Pawlidis, Orfanidis, S. Pein, Nielsen, Calo, Karakulos, Coletti, Nikosdali i Petrokokinos. Niektórzy z wymienionych tu otrzymali także pierwszą nagrodę.

I znów odezwały się dźwięki hymnu narodowego, publiczność raz jeszcze obdarza rzęsistemi oklaskami zwycięzców, a król ogłasza zakończenie igrzysk, poczem ucałował następcę tronu.

Gdy opuszczono Stadyum, dostojnicy państwowi, komisye igrzysk, oraz muzyka wojskowa i Towarzystw filharmonicznych odprowadzili rodzinę królewską do pałacu, a do pochodu tego przyłączyły się także nieprzejrzane tłumy ludu. Przed pałacem zatrzymał się pochód, wznosząc okrzyki na cześć następcy tronu i rodziny królewskiej. Książę Konstanty z braćmi, Jerzym i Mikołajem, ukazał się na krużganku pałacowym, powitany znów gromkiemi okrzykami.

P. Georgiadis w imieniu narodu greckiego podziękował następcy tronu za niezmordowaną gorliwość i starania około urządzenia Igrzysk Olimpijskich, poczem wręczył mu wieniec wawrzynowy. Po serdecznem podziękowaniu ze strony ks. Konstantego, przemówił p. Orfanides, jako delegat zwycięzców. „Pozwól Wasza Wysokość — mówił on — w dowód naszej najgłębszej wdzięczności, trzem największym atletom, którzy umieli zwalczać ogromne przeszkody i doprowadzić do skutku wspaniałe dzieło, które podziwia świat cały, złożyć wieńce ze świeżutkich gałązek dzikiej oliwki. Trzej atleci świata niech żyją! Niech żyje następca tronu! Niech żyje książę Jerzy! Niech żyje książę Mikołaj!“

Książę Konstanty raz jeszcze podziękował, a tłumy rozradowane, w uroczystym nastroju ducha, opuściły plac przedpałacowy.

W gmachu, w którym zbiera się komitet igrzysk olimpijskich, odbyło się następnie kompletne zebranie członków, a p. Michalopulos, poseł z Epiduaru przemawiał na cześć Dymitra Wikela i Tymoleona Filimona, dziękując im za tak żywe popieranie igrzysk i za niestrudzone ich starania około wykonania dzieła, przynoszącego chwałę imieniowi greckiemu. Dodać winienem, że p. Filimon jest prawdziwym wskrzesicielem igrzysk olimpijskich. Skoro powstała myśl ich urządzenia, p. Filimon pospieszył do Egiptu i nakłonił dobroczyńcę i wielkiego patryotę, pana Awerowa, do ofiary na rzecz igrzysk. Następnie jako sekretarz jeneralny dźwigał na swych barkach cały ogrom pracy i nie oszczędzając swojego „ja“, podołał wszystkim przyjętym na się obowiązkom jak najakuratniej. Mimo nadwątlonego zdrowia podejmował się wszystkiego czego tylko uświetnienie igrzysk wymagało. Panu Filimonowi zawdzięczam także szczere poparcie i udzielenie mi jako korespondentowi pisma polskiego szczegółowych informacyj.

P. Michalopulos podniósł tedy w swej krótkiej, ale jędrnej przemowie zasługi obydwóch tych wytrwałych i dzielnych pracowników, a ponieważ pole walki, a tem samem do zdobywania wawrzynów nie stało przed nimi otworem, przeto złożył każdemu z nich gałązkę wawrzynu imieniem publiczności Aten i okolicznej Grecyi w dowód uznania olbrzymich zasług.

To był ostatni epizod tegorocznych igrzysk olimpijskich.

Po rozdaniu nagród w Stadyum zawieszone zostały chorągwie państw, do których należeli zwycięzcy. Ponieważ największą była liczba uwieńczonych Amerykanów, na szczycie umieszczono chorągiew amerykańską. Poniżej zawieszono grecką itd. Rosya nie otrzymała żadnej nagrody. Turcya wysłała szermierzy do walki atletów, lecz ci nie zostali przez komitet przyjęci, gdyż nie mogli zastosować się do regulaminu międzynarodowego, wedle którego zabrania się podstawiać nogę, dusić za gardło, bić w twarz, i innych niebezpiecznych chwytów i ataków, bez których szermierze azyatyccy zdawali się być bezbronnymi. Bułgarya miała na igrzyskach swych przedstawicieli, ale tryumfu nie odniosła.

Z. Mineyko.

Z izby sądowej.

Kraków 25 kwietnia.

(*Obraza majestatu*).

Trybunał uwolnił obwinionego Zdanowicza od oskarżenia o obrazę majestatu, a skazał go za przekroczenie § 523 na trzy miesiące aresztu.

* *
*

Berlin 25 kwietnia.

(*Hammerstein przed sądem*).

Onegdaj stanął przed sądem były szef redakcyi *Kreuz Zeitung* oskarżony o sfałszowanie dokumentów, a mianowicie podrobienie kontraktu kupna znacznej ilości papieru, zawartego z dostawcą Flinschem, sfałszowanie podpisów na dwu wekslach na kwotę 200 000 marek, dalej o oszustwo na kwotę 96.401 marek, popełnione na szkodę wydawnictwa *Kreuz Zeitung*, wreszcie o bezprawne przywłaszczenie sobie kwoty 11.000 marek, będącej własnością wydawnictwa.

Oskarżony poruczył swoją obronę dwom adwokatom. Zapytany przez przewodniczącego, czy się przyznaje do sfałszowania weksli, odpowiada Hammerstein: tak.

Przewodniczący: Pan pożyczyłeś dla *Kreuzzeitung* 200.000 marek na sfałszowany weksel od Flinscha, a *Kreizzeitung* nigdy przecież nie była w kłopotach finansowych.

Oskarżony: Użyłem tego manewru tylko w tym celu, aby dojść do pieniędzy.

Otrzymawszy od Flinscha 200.000 marek, oddał Hammerstein dostawę papieru Flinschowi, który kazał sobie za papier płacić bajecznie wysokie ceny. Wiedział o tem dobrze Hammerstein, i ażeby znaczną nadwyżkę upozorować, podrobił, jak się sam przyznaje, kontrakt o dostawy papieru i zaopatrzył go sfałszowanymi podpisami zarządu. Powodem do oszustw było, jak twierdzi, jego rozpaczliwe położenie finansowe. Długi jego rosły, a pensya redaktora nie wystarczała nawet na opłacanie lichwiarskich procentów, wreszcie żył nad stan, a nie małe sumy pochłaniały stosunki z półświatkiem. Przyszedłszy w końcu do przekonania, że wszystko runąć musi i oszukańcze jego postępowanie wyjdzie na jaw, uciekł pewnego dnia za granicę, gdzie jednak został schwytanym i wydanym władzom pruskim.

Do rozprawy powołano 25 świadków, sąd jednak przesłuchał tylko hr. Kanitza i hr. Finckensteina, którzy stali na czele Rady administracyjnej wydawnictwa *Gazety Krzyżowej* i dostawcę papieru Flinscha, od przesłuchania reszty świadków odstąpiła zarówno prokuratorya, jak i obrona. Po przemówieniach prokuratora i obrońców, wydał trybunał wyrok skazujący Hammersteina na 3 lata więzienia, 1 500 marek grzywny, lub jeszcze 100 dni więzienia i pozbawienia wszelkich praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:

Miesięcznie 1 zlr 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

KRONIKA.

Lwów 27 kwietnia.

Pogadanki pedagogiczne. Druga z rzędu pogadanka zgromadziła jeszcze liczniejsze grono słuchaczy niż poprzednia. Zebranych powitał prof. Nowak w zastępstwie przewodniczącego komitetu dyrektora Mieczysława Baranowskiego, który udał się w podróż do Szwajcaryi, Francyi i Włoch. Punkt pierwszy programu sobotniej pogadanki dotyczył jeszcze sprawy „Związku rodzicielskiego“. Po udzieleniu wyjaśnienia w kilku ogólnikowych sprawach, dr. Małachowski, który jako inicyator Związku, bardzo gorliwie kwestyą tą się zajmuje, zawiadomił, że sprawa Związku w myśl powziętej na pierwszej pogadance rezolucyi niebawem przyjdzie pod obrady Towarzystwa pedagogicznego. W ten sposób sprawa ta na teraz schodzi z porządku dziennego pogadanek. Towarzystwo pedagogiczne zaprosi jeszcze w swoim czasie tak przedstawicieli sfer pedagogicznych, jako też reprezentantów rodzin celem ścisłego omówienia sprawy, ażeby ją jak najpomyślniej do skutku doprowadzić. W ciągu dyskusyi nad sprawą Związku rodzicielskiego zakomunikował dr. Małachowski, że otrzymał od pewnego ojca rodziny list z zażaleniem, iż dotychczas nad skutecznem wychowaniem młodzieży, rodzina i szkoła wspólnie pracować nie mogą z powodu, iż rodzinie komunikowanie się z szkołą jest bardzo utrudnionem. Syn autora listu za pewne wykroczenie skazany został na dwugodzinną karę w szkole; ojciec znając temperament syna i wiedząc, iż wybryk popełniony był rozmyślnie, prosił w szkole, ażeby uczniowi wymierzono ostrzejszą karę, ale tu powiedziano ojcu, że przepisy na obostrzenie kary nie zezwalają, więc wyrok nawet wobec wyjaśnienia natury przekroczenia, zmienionym być nie może. Ojciec ów tedy prosił dr. Małachowskiego, ażeby przy omawianiu sprawy Związku rodzicielskiego, w którem rodzina i szkoła mają być zbliżone do siebie w pracy nad wychowaniem młodego pokolenia, podniósł ten uciążliwy stan.

Dyr. Próchnicki wyjaśnił, że szkoła kodeksu karnego nie posiada, przepisów odnośnych wcale nie ma, wymiar kary w miarę okoliczności może być zmienionym, zapatrywanie więc owego ojca wygląda nieco pesymistycznie.

Następnie wystąpił dyrektor Próchnicki z referatem na temat „O kształceniu uczuć patryotycznych u młodzieży.“ Piękny ten, ważny i bardzo malowniczo a swobodnie przedłożony wykład zasługuje na zapoznanie z nim szerszej publiczności naszej, której nie obojętnem jest chyba patryotyczne wychowanie młodzieży. Szanowny prelegent nie zaprzecza, że obecnie i ten czynnik wzięli nasi pedagogowie pod rozwagę. Ale potrzeba na sprawę tę silniejszy jeszcze kłaść nacisk. Wszakże jedną z najgłówniejszych przyczyn emigracyi jest właśnie brak prawdziwego przywiązania do rodzinnej ziemi, do wszystkiego, co ojczyste; socyalizm znajduje również najlepszy grunt tam, gdzie w serce miłości Ojczyzny nie wpojono. Ponieważ kształcenie uczuć patryotycznych jest jednym z niezbędnych warunków wychowania, a nad wychowaniem młodzieży wspólnemi siłami rodzina i szkoła mają pracować, przeto i w tym kierunku wspólna praca tych obydwu czynników jest konieczną. Pierwszą jednak sposobność, a zatem i obowiązek mają rodzice. Oko polskiego dziecięcia już od najpierwszych lat życia powinno być przywiązane do obrazów nie obojętnej treści, lecz przedstawiających królów i bohaterów naszych, lub zdarzenia historyczne, przynoszące Polsce i jej synom nieśmiertelną chlubę. Ważnym czynnikiem są tu także pieśni, jakie dziecko słyszy, począwszy już od kołyski. Dalej zwyczaje świąteczne, cechujące poniekąd naszą indywidualność narodową, a które — jak prelegent zauważył — wychodzą niestety z użycia. Wreszcie opowiadania, jakiemi karmi się dzieci żądne bajek, powinny zawsze być osnute na tle życia narodowego, na tle historycznem. Z rozkoszą i rozrzewnieniem wspomina się takie rzeczy nawet w wieku, gdy już siwizna głowę przyprószy, bo właśnie takie opowiadania, czy to ściśle dziejowe, czy też w lekką przybrane szatę, rozniecają w młodym umyśle miłość Ojczyzny i pozostawiają niezatarte piętno na całe życie. To są sposobności, któremi rozporządza zawsze rodzina, ażeby zaszczepić uczucia patryotyczne w dziatwie. Szkoła w podobny sposób może nad młodzieżą czuwać. Dawniej o wychowaniu narodowem ani marzyć nie wolno było w Galicyi z powodu wyjątkowego naszego położenia, dziś dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, władzom szkolnym danem jest wielkie w tym względzie pole działania i przyznać im trzeba, że z praw tych poczynają korzystać. Mówca przypomina, jak podniosłe zrobiło to na młodzieży wrażenie, gdy szkoły galicyjskie uroczyście podzielały radość z powodu sprowadzenia do kraju zwłok króla naszych wieszczów narodowych, Adama Mickiewicza i złożenia go obok królów polskich na Wawelu. Szkoła kształci dziś uczucia patryotyczne u młodzieży przez pomieszczanie w salach naukowych obrazów, przedstawiających niektórych zasłużeńszych w nauce Polaków. Możnaby także ozdabiać ściany szkolne kartami ziemi ojczystej, obrazami historycznemi, wizerunkami królów i bohaterów narodowych, podobnie należałoby przystrajać aule, w których odbywają się wszelkie uroczystości szkolne. Geografia ziemi ojczystej powinna w szkołach średnich również mieć obszerniejsze ramy niż dotąd, bo chociaż szkoły ludowe prawie jedynie uczą geografii kraju rodzinnego, ale jest to nauka popularna i pobieżna. Wreszcie historya i literatura polska powinna być obszernie i szczegółowo wykładaną. Oprócz tego trzeba baczyć na to, ażeby nauczyciel udzielający tych przedmiotów, był w stanie prawdziwie zająć i przywiązać do nich uczniów, gdyż jeżeli ideą nauczyciela będzie tylko rozkład nauk, czyli jaśniej mówiąc, jeżeli nauczyciel lekcye zada a potem wypyta, bez objawienia, że przedmiot ten jest także dla niego zajmującym, wtedy najlepsze usiłowania władz szkolnych spełzną na niczem i najszersze prawa nie zostaną należycie ocenione.

Dlatego pozwala sobie prelegent przedłożyć do przyjęcia rezolucyę: „Uczestnicy pogadanki pedagogicznej proszą, ażeby Towarzystwo pedagogiczne obmyśliło środki kształcenia ducha narodowego w jak najszerszym zakresie“.

Zgromadzeni rezolucyę przyjęli i gorącymi oklaskami podziękowali wytrawnemu pedagogowi za piękny wykład.

W dyskusyi nad poruszonym przez dyrektora Próchnickiego przedmiotem podniósł prof. Rawer, że obrazy znajdujące się w szkołach są drogie i nie kształcą uczuć patryotycznych. Trzebaby pomyśleć o tanich zabawkach dla dziecięcego wieku, które mogłyby w tej mierze działać na młode umysły. Co do lektury, to podnosi mówca, że prawie zupełnie brak nam popularnej lektury patryotycznej. To, co młodzież czyta, mieści zazwyczaj za wiele polityki, mnóstwo podżegań, a wydawnictw prawdziwie patryotycznych strasznie mało. Jednostka tu złemu nie zaradzi, projektowany Związek rodzicielski mógłby wiele zdziałać.

Mówca prosi, ażeby o tem w swoim czasie pomyślano.

Prof Majerski konstatuje, że dyskusyi nad wykładem dyr. Próchnickiego jednem słowem zbyć niemożna, a ponieważ już późno, proponuje dalszy ciąg jej odłożyć do następnej pogadanki Zgromadzeni zgodzili się na tę propozycyę i zejdą się w przyszłą sobotę zapewne liczniej jeszcze, aby usłyszeć cenione w świecie pedagogicznym lwowskim zdanie prof. Majerskiego w powyższej materyi.

Pogadanka skończyła się o kwadrans na 9 wieczór.

Śluby zakonne. W dniu 26 bm. w klasztorze M. M. Felicyanek w Krakowie na Smoleńsku złożyła śluby zakonne panna Jadwiga Żelechowska, córka śp. Władysława z Kowalowy i śp. Bolesławy z Marszałkowiczów Witteliuszów Żelechowskich.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we środę 29 bm. o godzinie 7 ostatni odczyt ks. Gnatowskiego „o kulcie szatana“. Zgłoszenia członków, zamierzających wprowadzić swe rodziny, przyjmuje sekretarz do wtorku do godziny 9 wieczór.

Walne zgromadzenie członków Koła literacko-artystycznego we Lwowie odbędzie się w sobotę d. 2 maja o godzinie 7 wieczór.

Na wykupno Wawelu przeznaczyło Walne Zgromadzenie akcyonaryuszy Banku hipotecznego 4.000 złr.

Pp. Gorgolewski i Zawiejski, autorowie dwóch nagrodzonych planów nowego teatru lwowskiego, złożyli już w urzędzie budowniczym szkice, uwidoczniające poprawki tych planów, dokonane wedle wskazówek komisyi teatralnej. Wnioski co do ostatecznej uchwały, który plan zasługuje na pierwszeństwo — przedłoży komisya pełnej Radzie miejskiej w pierwszej połowie maja.

Tow. ochrony zwierząt odbyło wczoraj swe walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa p. Feliksa Pławnic Pławickiego. Towarzystwo istnieje w mieście naszem już rok dwudziesty. Dawniej do Związku Towarzystwa należał i oddział krakowski, oraz istniały filie w Przemyślu, Brzeżanach, Stanisławowie itd. Kraków ma obecnie Towarzystwo samoistne, a filie małomiasteczkowe musiały zakończyć swój żywot z powodu braku zwolenników. Istnieją jeszcze filie w Rzeszowie, Nowym Sączu i Kałuszu. Wogóle zaznacza przewodniczący, że tak we Lwowie jak w całym kraju mało jest uczestników tej humanitarnej a zarazem utylitarnej pracy, której Towarzystwo ochrony zwierząt się oddaje. We Lwowie liczy Towarzystwo 227, a na prowincyi 138 członków. *Miesięcznik* Towarzystwa rozchodzi się w 833 egzemplarzach, a pobiera go także krakowskie Towarzystwo ochrony zwierząt oraz Towarzystwo ornitologiczne w Jarosławiu.

Profesor Bronisław Gustawicz z Krakowa, sekretarz tamtejszego Towarzystwa ochrony zwierząt wygłosił zajmujący odczyt „o Towarzystwach ochrony zwierząt ze stanowiska etycznego“. Tak samo, jak należy się opieka dzieciom, starcom i idyotom, należy się ona również i tym wiernym sługom, jakimi są zwierzęta domowe, które cierpień swych wypowiedzieć nie mogą, a świadczą o nich jedynie blizny, chudość itp. Wszystkie cywilizowane państwa uznały już od dawna potrzebę otoczenia zwierząt opieką prawa, Anglia np. dręczycieli zwierząt karze grzywną od 5 szylingów do 5 funtów szterlingów. Ma to przytem i ten skutek, że karząc swawolę ludzi wykorzenia się dzikość obyczajów. Kto zaś dręczy zwierzęta, nie ma dla bliźnich litości. Prelegent odsyła w tej mierze do kroniki kryminalistycznej i przytacza między innemi, że osławiony morderca Hugo Schenk namiętnie dręczył zwierzęta. Austrya wydała ustawę o ochronie zwierząt jeszcze w r. 1781, a w 4 lata później zabroniła igrzysk z niedźwiedziami. W tej samej prawie porze zniosła Francya walkę byków. Towarzystwa ochrony zwierząt wpływają bardzo skutecznie na opinię publiczną i na prawodawstwo. Towarzystwa takie nie

wystąpiły bynajmniej przeciw ukrócaniu życia zwierząt, lecz starają się zapobiegać bezpotrzebnemu dręczeniu i znęcaniu się nad zwierzętami. Zwierzę żyje w znacznej części mięsem drugiego zwierzęcia, nic więc dziwnego, że i człowiek z zwierząt otrzymuje pożywienie. Atoli przeciw dręczeniu zwierząt należy ostro występować. Modnym dzisiaj wegetaryanom daje prelegent przestrogę, bo gdy ludzie nie będą spożywali mięsa zwierząt, zwierzęta będą pożerały ludzi. Zebrani podziękowali prof. Gustowiczowi za piękny odczyt, oraz uprosili prelegenta, by pozwolił odczyt ten przedrukować w *Miesięczniku*.

Trzej żandarmi, Władysław Sobolewski, Jan Wirstiuk i Jan Łabiński otrzymali na zgromadzeniu skromne subwencye za sumienne i gorliwe wspieranie usiłowań Towarzystwa.

Następnie zdał sprawę z czynności Towarzystwa prof. dr. Limbach, jako sekretarz tej instytucyi, i przeszedł w swem przemówieniu pokrótce całe dwudziestolecie. Towarzystwo zwracało zawsze baczne oko na tramwaj konny, i zdołało wpłynąć na pomnożenie sił pociągowych na ul. Gródeckiej. W sprawie przymusu kagańcowego i linewkowego dla psów czyni Towarzystwo odpowiednie starania i wypracowało projekt instrukcyi dla rakarza, który w swoim czasie przedłożony zostanie Radzie miejskiej do rozpatrzenia. Towarzystwo pilnuje handlu ptakami na placu Strzeleckim, przestrzega, ażeby handlarze nie dręczyli ptaków, nie sprzedawali ptaków śpiewających, oraz zainicyowało, ażeby przymus święcenia niedzieli obowiązywał także ptaszników, co też istotnie magistrat w krótkim czasie rozporządził. Wreszcie zasługą Towarzystwa jest umożliwienie kontroli nad „drapkarzami", znanymi dręczycielami koni, gdyż zaproponowało, ażeby wszyscy drapkarze mieli na czapkach numery; to samo stanie się — jest nadzieja — z woźnicami piekarskimi.

Sprawozdanie skarbnika, p. Adolfa Mussila wykazuje dochód i rozchód w kwocie 611 zł. 44 ct. Miasto Lwów subwencyonuje instytucyę kwotą 60 zł. Zgromadzenie udzieliło wydziałowi absolutorym z rachunków za rok ubiegły.

Przystąpiono do wniosku wydziału, dotyczącego uprzęży końskiej. Wniosek referował radzca Chołowiecki. Często można spotkać w całej Galicyi wschodniej konie ze wsi w potarganej, ostrej uprzęży, a do tego są to nieraz 1-letnie źrebięta. Źle to świadczy o właścicielu i o jego uczuciu litości dla pożytecznego zwierzęcia. Zamiast chomąt widzimy nieraz na ulicach Lwowa szleje parciane lub sporządzone z grubego sznura, zaopatrzonego jeszcze w dziesiątki węzłów. Istnieje wprawdzie rozporządzenie magistratu, mocą którego każdy koń pociągowy ma być opatrzony w chomąto, w porządne naszyjniki, a wozy i uprzęgi mają być w dobrym stanie. Niestety rozporządzenia tego furmani wiejscy wcale nie uwzględniają, czego dowodem ostatnie dwie katastrofy uliczne na lwowskim bruku. Wydział wnosi więc ze względu na bezpieczeństwo publiczne i ochronę zwierząt: wystosować prośbę do magistratu o odnowienie przepisów; udać się do magistratu, Wydziału krajowego i Namiestnictwa z prośbą o kontrolę na rogatkach miejskich, w skutek czego żaden wóz w niedostatecznej uprzęży, z parcianymi szlejami, kaleczącemi boki konia, nie powinien być wpuszczonym do miasta; u władz tych starać się o wydanie rozporządzenia, że w przeciągu jednego roku szleje parciane mają być zniesione. Wniosek przyjęto jednomyślnie.

Wynik odbytych przy końcu zgromadzenia wyborów jest następujący: Prezesem wybrano ponownie p. Feliksa Plawickiego. Zastępcami prezesa są pp. Jan Schneider i Aleksander Maresch, sekretarzem dr. Józef Limbach, zastępcą sekretarza: Roman Ciszewski, skarbnikiem Adolf Mussil. Wydziałowymi pp. Chołodecki, Henryk Max, Pohorecki, Mikołaj Rybowski, Jan Witowski; zastępcami: panna Antonina Deymianka, pp. Królikowski, H. Rewakowicz, Jan Welichowski i Vörech de Farad. Na zgromadzenie przybyło także kilka pań, należących do Towarzystwa.

Do c. k. Dyrekcyi kolei państwowych. Jeden z naszych prenumeratorów donosi nam, że onegdaj przybywszy na dworzec główny we Lwowie, aby oczekiwać na pociąg nadchodzący ze Stryja o godz. pół do pierwszej w nocy zastał wszystkie drzwi dworca zamknięte. Nie mogąc się dostać do poczekalni ani też do restauracyi kolejowej, która n. b. była oświetlona, czekać musiał pół godziny przed dworcem, na świeżem powietrzu, zanim na kilka minut przed nadejściem pociągu otwarto drzwi od wejścia z dworca. Oprócz donoszącego nam o tym fakcie czekało na pociąg jeszcze kilkanaście osób i to niektóre z nich z małemi dziećmi, a zimno było wcale przenikliwe. O ile nam wiadomo istnieją rozporządzenia w myśl których poczekalnie na dworcach otwarte być mają pół godziny przed nadejściem pociągu, ale rozporządzenia te odnoszą się do małych prowincyonalnych stacyi. W tak wielkim mieście jak Lwów, gdzie do każdego pociągu wysiada wiele pasażerów, poczekalnie otwarte być powinne przez noc całą. Nie wątpimy, iż c. k. Dyrekcya lwowska wyda stosowne rozporządzenie, aby nie narażać publiczności na wyczekiwanie przed zamkniętemi drzwiami wspaniałego dworca, tem więcej, że podczas tych oczekiwań fiakrów lwowskich i to ewentualnie na deszczu, albo w mróz i zimno.

Pojedynek ministra. Fejervary'ego z deputowanym Bernathem odbył się w sobotę w Peszcie. Po jednorazowej wymianie kul, przyczem jeden z zapaśników nie został raniony, bito się na pałasze. Dep. Bernath odniósł dość ciężką ranę. Przyczyną pojedynku było następujące zajście: Podczas posiedzenia Izby deputowanych w dniu 21 bm. przyszedł deputowany Bernath do ministra Fejervary'ego i prosił go o szybkie załatwienie jakiegoś podania. Minister Fejérvary odprawił go mówiąc, że może zechce zwrócić się do depart. Kassicsa, który jest przyjacielem Bernatha, a którego stronnictwo narodowe uważa za swego „ministra honwedów". Bernath posłał do ministra deputowanych Horwatha i Melzera, z żądaniem satysfakcyi. Fejérvary oświadczył, że nie miał zamiaru Bernatha osobiście obrazić, lecz nie poczuwa się do obowiązku zadośćuczynienia deputowanemu, należącemu do partyi narodowej, która solidaryzuje się z napaściami Kassicsa na ministra. Bernath nie zadowolnił się odpowiedzią ministra; i wyzwał go jak nie jako deputowany.

Pogłoskę o wynajęciu pałacu sztuki w parku stryjskim na fabrykę świec uważać musimy z góry za fałszywą i pozbawioną wszelkiej podstawy. Niezwykłą jest rzeczą, aby tak piękny gmach w najpiękniejszym parku spacerowym wydano pod fabrykę ... przeznaczony na fabrykę i nietylko wydano zupełnie śliczny park Kilińskiego i zepsuto zupełnie w nim powietrze.

Wieczorek na cześć Kościuszki odbył się wczoraj w sali Sokoła. Rozpoczął go przemową p. dr. Dzieduszycki, p. Rawita-Gawroński wygłosił odczyt o zasługach, p. Wysocki deklamował ustęp z Lenartowicza Bitwy racławickiej. Pięknie śpiewały chóry Towarzystwa muzycznego, a ślicznie wykonali *trio* Dworzaka pp. Wolfsthal, Sładek i Neuhauser.

Dziennikarze węgierscy zamierzają urządzić strejk, ponieważ na uroczystość otwarcia wystawy peszteńskiej wyznaczono im niestosowne miejsca.

Zamach morderczy. W koszarach miejskiej straży akcyzowej na rogatce janowskiej postrzelił w sobotę po dziewiątej z rana były strażnik akcyzowy Bazyli Łapiński drugiego strażnika, Aleksandra Króla, w zamiarze pozbawienia go życia. Bazyli Łapiński w ciągu swej dwuletniej służby przy straży akcyzowej kilkakrotnie był karany za rozmaite przekroczenia służbowe. Przed sześciu dniami Aleksander Król oskarżył go przed przełożonymi o nowe przekroczenie i teraz oddalono Łapińskiego ze służby. Utrata miejsca zrodziła w nim widocznie żądzę zemszczenia się na Królu, któremu wyłącznie przypisywał całą winę niepowodzenia. W piątek kupił sześciostrzałowy rewolwer, a gdy mu ten znajomi odebrali, nabył wieczorem tego samego dnia drugi. W sobotę rano udał się do koszar, gdzie zastał Króla leżącego w łóżku. Gdy sam na sam z Królem pozostał w pokoju, wydobył nagle z kieszeni rewolwer, strzelił do przeciwnika i zranił go w okolicy ósmego żebra. Napadnięty zerwał się z łóżka i zanim napastnik po raz drugi zdołał dać ognia, pochwycił go za rękę, poczem przy pomocy innych strażników, którzy na krzyk Króla i odgłos strzału nadbiegli, ubezwładniono zbrodniarza. Rana, zadana Królowi, nie jest groźna. Łapiński, którego bezzwłocznie uwięziono, tłumaczy się wykrętami, że gdy wydobył rewolwer, aby odebrać sobie życie, Król, posądzając go o inny zamiar, usiłował wydrzeć mu broń, która podczas szamotania się z nim wypaliła przypadkiem i zraniła Króla.

Muzyka wojskowa grywać będzie w miesiącu maju we Lwowie w następujących miejscach i dniach: w Ogrodzie Jezuickim 8go, 19 i 27 maja, w parku stryjskim 11, 15, 20 i 29, na Wysokim Zamku 7 i 26, przed domem Inwalidów 6 i 28, przed Namiestnictwem 1, 12 i 21, przed komendą korpusu 5, 13 i 22-go.

Ubezpieczenie budynków szkolnych od ognia. Z Samborskiego piszą nam w tej mierze co następuje: Stosownie do istniejących przepisów, muszą być wszystkie budynki szkolne po wsiach ubezpieczone od ognia. W tym celu wstawiają miejscowe Rady szkolne do budżetu odpowiednie kwoty, a budżet zatwierdza Rada szkolna okręgowa, uważając, by nie przekraczał on rzeczywistych potrzeb, a tem samem, by podatkująca ludność na cele szkolnictwa nie ponosiła zbytecznych ciężarów. Do niedawna były wszystkie budynki szkolne po wsiach, z małym wyjątkiem ubezpieczone w Towarzystwie krakowskiem, które widząc ogólne zubożenie kraju i chcąc przyjść w pomoc rozwojowi krajowego szkolnictwa, obniżyło znacznie premią od wiejskich budynków szkolnych i przyznało nadto jeszcze trzy-procentowy opust od wpłacanej premii na korzyść funduszu pedagogicznego. Gdy jednak w roku 1892 powstało Towarzystwo asekuracyjne „Dniestr," niektórzy przewodniczący miejscowych Rad szkolnych poprzenosili ubezpieczenie budynków szkolnych z Towarzystwa krakowskiego do „Dniestru." Co ich skłoniło do tego kroku — trudno zrozumieć, gdyż lubo taryfa premiowa w obu instytucyach jest jednakową, to jednak nowo wstępujący do „Dniestru" musi płacić 10 pct. od zaliczki na fundusz rezerwowy przez lat trzy (§. 65 statutu „Dniestru"), od której to opłaty każdy ubezpieczający się od dłuższego czasu w Towarzystwie krakowskiem, był już wolnym, a przytem członek „Dniestru" nie ma dotychczas rocznych zwrotów przypadającego na każdego członka Towarzystwa, zysku. Zwroty te w krakowskiej instytucyi wynosiły w r. 1895|96 23 pct. wpłaconej premii. To znaczy, że ubezpieczenie w „Dniestrze" jest droższem o 33 pct. rocznie, czyli, że płacący dotychczas w Towarzystwie krakowskiem rocznej premii 10 złr., w „Dniestrze" musiałby zapłacić 13 złr. 30 centów. W obec tych tedy niczem nie uzasadnionych przenosin z Towarzystwa krakowskiego do „Dniestru," z krzywdą gminy, właściciele obszarów dworskich i naczelnicy gmin powiatu samborskiego, udawali się do Rady szkolnej okręgowej w Samborze z zażaleniem przeciw postępowaniu przewodniczących miejscowych Rad szkolnych. Rada szkolna okręgowa w Samborze rozporządziła tedy okólnikiem z dnia 16-go marca 1896 do l. 2010, że miejscowe Rady szkolne mają na przyszłość ubezpieczać budynki szkolne tam, gdzie ubezpieczenie jest tańsze, a więc w Towarzystwie krakowskiem. *Diło* z tego powodu w nr. 68 z 9 b. m. wystąpiło przeciw owemu okólnikowi i uważa go za zamach na Rusinów; ośmielona tem dyrekcya „Dniestru" nadesłała do *Diła* artykuł, zamieszczony w numerze 74 z 16 kwietnia, i odmawia w nim samborskiej Radzie szkolnej okręgowej kompetencyi do wydawania podobnych okólników, uważa to za szkodzenie interesom „Dniestru," donosi, że wniosła w tej sprawie zażalenie do krajowej Rady szkolnej i zapewnia, że opłata za ubezpieczenie w Dniestrze kosztuje tyle, co w drugiem krajowem Towarzystwie, mianowicie w krakowskiem. Zaznaczyliśmy już poprzednio, jak sprawa równości opłaty właściwie stoi, więc powtarzać jej nie widzimy potrzeby. Dziwimy się natomiast, że *Diło* tak mało dba o ulżenie obarczonej podatkami ludności w stronach, zamieszkałych głównie przez Rusinów, oraz żywimy niepłonną nadzieję, że Rada szkolna rzecz rozpatrzy i ludność przeciążoną podatkami weźmie w należytą opiekę.

Pies wściekły pokąsał 23 b. m. w Ostrowie pod Tarnopolem cztery osoby, które wysłano natychmiast do zakładu dra Bujwida w Krakowie.

Restauracya Wawelu. W niedzielę, dnia 3-go maja, o godz. 3-ciej po południu w pomieszkaniu pani Br. Seferowiczowej (gmach pocztowy od ul. Kopernika) odbędzie się rozbicie puszek składkowych na restauracyę Wawelu. Ponieważ dzięki hojnemu datkowi krakowskiej kasy oszczędności, która ofiarowała 400.000 złr. na budowę koszar dla wojska, ulokowanego na Wawelu, wojsko niebawem zamek wawelski opuści, przeto apeluje komitet do patryotycznych serc naszego obywatelstwa o ofiary na restauracyę Wawelu, która rozpocznie się zaraz po opróżnieniu go przez wojsko.

Pożar. W Cripple-Creek w Ameryce, w głównem centrum kopalń złota, w których pracuje wielu bardzo Polaków, spaliło się 150 domów. Pożar powstał w teatrze, wskutek eksplozyi lampy naftowej.

Z Towarzystwa dostaw dla armii. Dnia 26. b. m., odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzysta dostaw dla armii, pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej p. Stanisława Niemczynowskiego. Na porządku dziennem było sprawozdanie dyrekcyi za r. 1895, przedłożone przez dyrektora p. B. Mikulińskiego. Dyrektor Mikuliński w sprawozdaniu swem podniósł, że w r. 1895 za pośrednictwem Towarzystwa 2.400 oferentów szewców otrzymało do wykonania 14.134 par obuwia za ogólną sumę 74.681 złr. i obuwie to na czas i ku zupełnemu zadowoleniu komisyi odbiorczej c. k. armii dostarczyło. Dyrekcya Towarzystwa chcąc rozszerzyć naukę w pracowni urządzonej we Lwowie dla wyrobów szewskich wysłała członka Towarzystwa p. Karola Wenzla, do technologiczno-przemysłowego muzeum we Wiedniu, na kurs nauki kierowników nauczycieli w zawodzie szewskim. Tu zauważyć należy, że za naukę w pracowni nie pobiera Towarzystwo żadnej opłaty, przeciwnie, pobierający naukę w wspólnej pracowni dostaw obuwia dla armii, otrzymuje zapłatę za swoją pracę tak, jak w innej pracowni rękodzielniczej. Obszernie przedstawił referent trudności, jakie napotkali starający się o dostawę w r. 1895 drobni rękodzielnicy wskutek dodatkowego rozporządzenia c. k. misterstwa wojny, ażeby każdy starający się o dostawę oferent, dodatkowo dołączył kartę przemysłową. To dodatkowe rozporządzenie doręczone zostało Dyrekcyi Towarzystwa, 6 dni przed ostatecznym terminem wnoszenia ofert.

Tymczasem Towarzystwo na rok 1896 otrzymało pełnomocnictwo do wniesienia ofert od przeszło 3.000 szewców, między którymi jest wielka część, nieposiadających kart przem. a trudnią się szewstwem, jako domowym przemysłem, którzy od samego początku dostaw wykonania ich się podjęli i przez lat 4, to jest od r. 1891 pod nadzorem i kierunkiem Towarzystwa dostawy, wykonują ku zupełnemu zadowoleniu władz wojskowych. Według rozporządzenia żaden z nich nie mógłby na r. 1896 tych robót otrzymać. Szewcy z prowincyi mający karty przemysłowe również nie mogliby zadość uczynić warunkowi Oryginalnej karty nie mogliby dołączyć do oferty, gdyż potrzebują ją mieć przy sobie dla wykazania się na wszystkich targach i jarmarkach, gdzie swe wyroby rozwożą do sprzedaży.

Dla usunięcia tego rozporządzenia i umożebnienia otrzymania dostawy dla drobnych rękodzielników odniosła się Dyrekcya do JE. marszałka hr. Badeniego, do Wydziału krajowego, do posła Józefa Popowskiego i do Koła Polskiego. Głównie dzięki interwencyi ks. namiestnika, udało się Towarzystwu pozyskać ulgi, które umożliwiły wykonanie dostaw.

Towarzystwo pośredniczyło 2.500 oferentom, którzy otrzymali na rok 1896 dostawę przeszło 14 tysięcy par obuwia. Referent w imieniu Dyrekcyi postawił wniosek, by walne zgromadzenie wyraziło podziękowanie tym, którym zawdzięczają oferenci otrzymaną na r. 1896 dostawę dla armii, a w szczególności JE. Namiestnikowi ks. Sanguszce, JE. Marszałkowi hr. Badeniemu, Wydziałowi krajowemu, prezesowi Koła polskiego JE. Zaleskiemu i członkom Koła, w szczególności posłowi Józefowi Popowskiemu, księdzu Pastorowi i posłowi Chrzanowskiemu. Wniosek ten i wniosek zapisania uchwały w protokole walnego zgromadzenia jednogłośnie przyjęto z poprawką p. Getritza, popartą przez pana Gubrynowicza, żeby wysłać deputacyę z podziękowaniem w imieniu rękodzielników do JE. Namiestnika i JE. marszałka krajowego. W skład deputacyi wejdą pp. Niemczynowski, Getritz i Gubrynowicz. Przy tej sposobności wielu członków z ubolewaniem podniosło fakt, iż poseł miasta Lwowa p. Lewakowski w tej tak ważnej sprawie nic a nic nie zrobił i w ogóle nią się wcale nie zajmował. W końcu dodać należy, że dochody Towarzystwa (brutto) wyniosły w roku 1895: 17.472 złr. 18 ct. a od udziału wypłacono 7 pct. dywidendy..

Reprezentacya Papieża podczas koronacyi carskiej *Polit. Corresp.* otrzymała od swego watykańskiego korespondenta następujące informacye o zastępstwie Ojca św. podczas uroczystości koronacyjnych w Moskwie: Bezpodstawną jest wersya, jakoby przyjazd nuncyusza Agliardiego do Rzymu był w związku z kwestyą reprezentacyi Papieża podczas koronacyi. Nuncyusz wyjechał z Wiednia na życzenie Papieża, a wyjazd ten jest następstwem decyzyi Ojca św., że przedstawicielem Stolicy św. podczas uroczystości jubileuszowych w Buda-Peszcie ma być nie nuncyusz, lecz prymas kardynał Vaszary.

Kwestya zastępstwa Papieża podczas koronacyi w Moskwie jest jeszcze w zawieszeniu. Na notę watykańską, żądającą dla delegata papieskiego pierwszeństwa przed wszystkimi innymi reprezentantami zagranicznymi, odpowiedział rząd rosyjski wprost odmowną notą. Wskutek tego Watykan przesłał nowe propozycye do Petersburga, obierając drogę pośrednią. Przeciw wysłaniu do Moskwy jednego z kardynałów nie podniesiono ze strony rosyjskiej żadnego zarzutu i oświadczono gotowość przyznania księciu kościoła pierwszeństwa przed nadzwyczajnymi ambasadorami. Oznaczenie jednak kardynała jako nadzwyczajnego ambasadora, napotyka w Watykanie na trudności. Watykan odrzucił propozycyę, uczynioną przez rząd rosyjski, aby Papież wysłał niekościelną osobistość, jako swojego delegata na uroczystość koronacyjną w Moskwie.

Siódme nie kradnij. W *Gazecie świątecznej* opowiada ks. F. P. następujące zabawne, choć smutnie świadczące o ciemności ludu zdarzenie:

Pewien gospodarz w okolicy Skalbmierza w Król. Polskiem miał ładną kapustę, ale mu ją sąsiedzi nieuczciwi wycinali. Raz zaczaił się z kijem i czeka, aż oto nadchodzi sąsiad z workiem na plecach i siekierą za pasem i — zabiera się do roboty. Wycina główkę po główce i rzuca na kupę, a co zetnie sześć, to siódmą zostawia, mówiąc głośno: „siódme — nie kradnij!" W ten sposób chciał widocznie oszukać Pana Boga i własne sumienie, udając, że nie rozumie siódmego przykazania i że myśli, iż ono tylko siódmą rzecz z kolei kraść zabrania.

Gdy skończył „robotę" i chciał z napełnionym worem uchodzić, zaczajony właściciel wypadł z kryjówki, przewrócił złodzieja na ziemię i okładał go kijem rachując razy. A co wymierzy cztery, robi małą przerwę, i jakby bojąc się uderzyć, mówi głośno: „piąte — nie zabijaj!" I dalej grzmocił kijem licząc; raz, dwa, trzy, cztery, „piąte — nie zabijaj!"

Zmarli. W Krakowie zmarł Wacław Sawiczewski, autor nagrodzonej na zeszłorocznym konkursie dramatycznym sztuki p. t. „Na bezdrożach", w 22 roku życia. Zmarły rokował wielki talent dramatyczny, a jego 4-aktową komedyę p. t. „Amulet", zamierza w najbliższym czasie wystawić dyrekcya lwowskiego teatru. — W Horodence zmarł Karol Lisiewicz, inżynier Rady powiatowej a w Nisku Karolina Biesiewiczowa, żona lekarza.

Stan powietrza. T. o 9 rano +7° R., w poł. +11 R. Bar. 765. Podnosi się. Prześliczna pogoda.

Propozycya. Ponieważ w niektórych stowarzyszeniach fachowych założoną została fabryka nowych terminów, przeto i my założyliśmy taką fabrykę i proponujemy przyjęcie następujących wyrazów:

Stolarz będzie się nazywał „Stolnikiem" lub „Ławnikiem", czeladnik stolarski dla skrócenia będzie „Podstolim" (pijak także „Podstolim", bo pod stołem leży); majster cieśla „Komornikiem", podmajstrzy „Podkomorzym"; drukarz „Literatem", bo litery składa; fryzyer „Inspektorem głównym", szynkarz „Podczaszym", a rzeźnik „Szynkarzem", bo szynki sprzedaje; rybak „Łowczym", gajowy „Poborcą", bo po borze chodzi; myśliwy „Celnikiem", bo celuje; kapitalista „Konserwatorem", prenumerator pism publicznych — uczciwszy uszy — „Wierzycielem", biurko do pisania „Podpisarzem", rumbarbarum „Ekspedytorem".

W dzisiejszych czasach.

Mąż urządza jakiś raut,
Żona siedzi w komitecie;
W domu pieczeń przypalona
I zgłodniałe płacze dziecię;
Pokój tydzień nie sprzątany,
A przyczyna temu wszystka:
Mąż filantrop zawołany,
Pani żona — feministka!

Szarada.

I.

Nie lubię ludzi, co świat lekceważą,
Pustemi mowy chcą chronić od złego,
Chcą mu być niby najczujniejszą strażą,
A stronią od tych, co mówią: dlaczego?
Gdy pierwsi milczą na takie pytanie,
Widać, że wcale wad nie rozumieją
I że nie myślą o na lepsze zmianie,
Tylko do pełnej studni wodę leją.

II.

Desperat każdy mnie ma na języku,
I niedołęga, wzruszając ramiona,
Po trzykroć krążę w hulankach, wśród krzyku,
Ze mną też wszelka równowaga kona.
Ale gdy w duszy huragan się sroży,
Gdy żądza zbrodni raj ci już otwiera, —
Świta rozwaga i umysł się korzy,
Szeptem wychodzi skromniutka litera.

III.

Choć czuły nosek mnie bacznie unika,
Ja nie rozpaczam, bo u pana Jana,
Co woń sporządza tu, „na Kopernika,"
Godność jest moja wielce szanowana.
Jadę bez trwogi poszóstną karocą,
Chłopskiego wozu także się nie brzydzę,
Szewcom pospieszam z swą dzielną pomocą,
Z dyabłem obcuję, choć go nienawidzę.

Całość.

Dawniej przedemną korzyły się czoła,
Hymny pochwalne dzieła me głosiły,
Widziano we mnie jakby apostoła,
Lecz jakże strasznie czasy się zmieniły!
Dzisiaj tych potęg bez liku na świecie,
Bądź wydrwigroszem albo chłopomanem,
Tłum niesie poklask, nędzne rymy klecie;
Na szczęście jesteś tylko chwili panem.

Wiktor Sedlaczek.

Z teatru. Dziś w poniedziałek wznowienie znakomitej komedyi „Rozbitki," w czterech aktach Józefa Blizińskiego z p. Żelazowskim w roli Strasza. We wtorek „Piękna Helena," operetka w 3 aktach Offenbacha, z panną Broccard w roli Oresta. We środę po raz pierwszy „Jadzia wdową," krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego, z panną Czaplińską w roli tytułowej. We czwartek po raz 7-my „Sztygar," operetka w 3 aktach Zellera. W piątek po raz 2gi „Jadzia wdową," krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Az Ezerévas Magyarország ésa millenlumi kiállitás.** Otrzymaliśmy ósmy zeszyt tego wydawnictwa. Widzimy tu peszteński teatr narodowy, dalej piękny budynek peszteńskiego teatru ludowego, część wspaniałego korsa nad Dunajem, dalej piękny „Blocksberg". Z pomiędzy innych illustracyi podnieść należy piękną panoramę Klausenburga, wyspy Adekalek, widok części Preszowa z zamkiem królewskim. Następuje szereg widoków przyszłej wystawy i tak śliczna grupa renesansowych budowli z działu historycznego, pawilon marynarki wojennej w kształcie wielkiego okrętu wojennego, wreszcie halę wystawy rolniczej obejmującą 4500 m.□ powierzchni. Wydawnictwo, o którem piszemy nabyć powinien każdy wybierający się na tegoroczną wystawę peszteńską, jako pamiątkę cenną i trwałą. Nabyć można to dzieło w każdej księgarni i w administracyi wydawnictwa (Budapest, Teréz — Közut, 38), poszczególne zeszyty kosztują 40 ct., tak że całe dzieło kosztować będzie 4 złr. 80 ct.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 25 kwietnia.

(Z) Niespodziewanie wysunęły się dziś walory kolejowe na pierwszy plan i stały się przedmiotem dosyć ożywionego handlu. Rozeszła się bowiem pogłoska, że szanse przyjęcia przez komisyę kolejową przedłożenia o upaństwowieniu kolei północno-zachodniej znacznie się poprawiły, a także ogłoszony dziś bilans Statsbahnu za rok 1895 rozwiał wiele obaw, jakie spekulanci giełdowi żywili. Dywidenda wynosi wprawdzie tylko 28 franków, a zatem o 5 franków mniej niż w roku ubiegłym, atoli na rachunek roku 1896 przeniesioną zostaje ogromna suma 1,100.000 złr., którą, gdyby rozdano między akcyonaryuszy, to każdy z nich otrzymałby około 4 franków.

Przeniesienie tak wielkiej sumy musi oczywiście wpłynąć na podwyższenie dywidendy w przyszłym roku, tem bardziej, że ruch na kolejach w ogóle wzmaga się, a dochody rosną. Także bankowe i przemysłowe papiery okazywały silną tendencyę, wszelako obroty w nich były nieznaczne. W ogóle wszystkie giełdy skarżą się obecnie na to, że nie mają prawie nic do roboty i że wprost niebywałą rzeczą jest, aby obroty giełdowe odbywały się w tak minimalnych granicach. Nawet na paryskiej giełdzie stagnacya jest tak wielka, iż banki tamtejsze, które po ostatniem przesileniu tak lekceważąco traktowały wszystkie austryackie firmy, obecnie przez ajentów swych starają się w Wiedniu werbować klientów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 359·—, węgierskie 392·—, Anglobanki 159·50, Uniony 298·75, Bankvereiny 137·75, Länderbanki 245·—, Ludwiki 219·75, Czerniowieckie 293·50, Elbethale 277·75, Renta papierowa 101·20, srebrna 101·10, austryacka złota 122·50, 4% austr. renta wal. kor. 101·05, węgierska złota 122·—, 4% węgierska renta wal. kor. 99·10, dukat 5·66—, 20-frankówka 9·54, marki 11·75, ruble 1·27.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 27 kwietnia. Cesarz ma jutro udać się do Pesztu na otwarcie jubileuszowej wystawy węgierskiej i zabawić tam około dwóch tygodni. Cesarzowa przybędzie do Pesztu pojutrze, a do Wiednia wróci w dniu 7 maja.

Paryż 27 kwietnia. Sarrien zgłosił się wczoraj o 5-tej po południu do Faure'a i oświadczył mu, że nie może podjąć się misyi utworzenia nowego gabinetu. Dziś będzie Faure podobno nalegał na Sarriena, aby podjął się tej misyi.

Trydent 27 kwietnia. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie nowowybudowanej kolei Walsugańskiej.

Tryest 27 kwietnia. Dziś odbyło się spuszczenie na wodę okrętu „Budapest", mającego służyć do obrony wybrzeży, a wybudowanego w warsztatach „Stabilimento tecnico" w S. Rocco. Matką chrzestną nowego pancernika była hrabina Marya Szechényi-Andrassy w zastępstwie arcyksiężnej Maryi Waleryi.

Wiedeń 27 kwietnia. Dziś na ogólnych audyencyach przyjmował Cesarz dra Luegera.

Wiedeń 27 kwietnia. *Presse* pisze, że należy czekać na rezultaty dzisiejszej audyencyi Luegera u Cesarza i że niewątpliwie przedmiotem tej audyencyi była sprawa niepotwierdzenia wyboru Luegera

Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego wyraził ubolewanie z powodu zachowania się posła Purgharda na piątkowem posiedzeniu Rady państwa i potępił to jego zachowanie się. (Purghard powiedział prezydentowi Chlumeckiemu, że postępuje z posłami impertynencko. *Przyp. Red.*)

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 26 kwietnia. A. Hubicka z Ożydowa. St. Puzynina z Zahaypola. Excellencya A. hr. Paar i J. Korda z Wiednia. A. Gorayski z Moderówki, L. br. Brückmann z Manasterca. Dr. W. Lisowski i dr. M. Straszewski z Krakowa. Wł. Gniewosz z Kontów. O, Schnell z Firlejówki. R. Puzyna z Piadyk. St. hr. Komorowski z Przeworska. St. Jasiński z Pererowa. J. Rosenstock z Rusiatycz. H. Nitribitt z Krynicy. H. Dobrzański z Jasła K. hr. Rostworowski z Hrehorowa. W. br, Wassilko z Czerniowiec. E. Scott z Ropienki.

HOTEL IMPERIAL.

KRZYSZTOF JANOWICZ

Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 26 kwietnia. S. Jędrzejowicz z Jasionki. R. Kraus, S. Schwarz, A. Schmiederer i H. Staub z Wiednia. E. Pawlikowski z Siedlisk. T. Bukojemski z Pasieczny. Dr. J. Gąwański z Tłumacza. B. Rugiewicz z Sędziszowa. L. Neuwirth z Lincu. N. P. Schäfer z Berna.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Die Zahntechnische Reform 1894 Nr. 10 pisze: Sporządzanie wody do ust było do teraz prawie wyłącznie w ręku wyrabiających perfumy. Niema więc dziwu, że istotnie pożyteczna antyseptyczna woda do ust dotychczas nie istniała. **Odol** działa wedle całkiem **nowej zasady** dla wód do ust zostawiając podczas płukania ust w jamie ustnej wielką ilość antyseptyku, tak że antyseptyczna działalność nie tylko na kilka chwil płukania ograniczoną jest — ale jeszcze długi czas potem wytrwa. Żadna woda do ust nie okazała przy próbach nawet w **przybliżeniu** tak trwałej antyseptycznej działalność jak **Odol**.

Lwów dnia 27 kwietnia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 218·00 do 22·.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292.— do 293.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 393.— do 403·—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 0·0.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 2 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110. – do 110.70, 4 i pół proc. łos. w 50 lat. 99.80 do 100.50. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 93. – do 98.70 4 proc. los. w 42 i pół latach 97.80 do 98.50, 4 proc. los. w 56 lat. 97.50 do 98.20.

Obligi. za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.80 do 98.00. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.— do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.— do 102.70. Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. 100.00 do 100·70, 4 proc. z r. 1891 97·40 do 98.10, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.40 do 98.10.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9·52 do 9·61. Półimperyał 9.65 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.20 do 1.25. 100 marek niemieckich 58.60 do 59.10.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

Odróżniajcie prawdę od blagi.

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Żądać proszę **Tutek Niemojowskiego.** Wszędzie do nabycia.

Buchhalter inteligentny, w średnim wieku, gruntownie obeznany z wszelką buchhalteryą kupiecką i gospodarczą, biegły korespondent w języku polskim i niemieckim, posiadający chlubne świadectwa ze znacznych fabryk i z pierwszorzędnych skarbów, poszukuje odpowiedniej posady na prowincyi, tylko z zakresem kancelaryjnego spokojnego działania. Wiadomość u pana Szatały Lwów Sykstuska 8. 2-8

Zarząd dóbr Balice p. Medyka poleca do sadzenia

KARTOFLE

białe cudowne 22 prc. skrobii, Reichskanzler 23 prc., Ateny 17 prc. wielkie i bardzo plenne po 2 złr. 50 ct. loco stacya kolei Medyka bez worka, prócz tego jest na sprzedaż kilka **buhajów** rasy Oldenburskiej różnego wieku z obory premiowanej pierwszą nagrodą po 60 ct. kilo żywej wagi. 2—3

Story samoczynne (automatyczne) poleca tanio fabryka żaluzyi i stor Jabłonowskich 9, Lwów. Warki z automatem do stór w każdych szerokościach Dla odsprzedających po cenach fabrycznych.

Kucharzy do zakładów kąpielowych i restauracyi dostarcza Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 2—3

STORY

na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie tanio poleca A. KRZYSZTOFOWICZ we LWOWIE, plac Halicki l. 2

Leśnik kawaler z niższym egzaminem państwowym, władający językiem polskim ruskim i niemieckim, obznajomiony z manipulacyą leśną w górach i na dołach poszukuje posady. Wiadomość biuro Litwińskiego Lwów Halicka 15. 2-5

Poszukuje posady kasyera w Zakładzie kąpielowym lub w większym gospodarstwie. Na żądanie może zapewnić kaucyą. R. B. post restante Narol.

Biuro nauczycielskie Ludmiły Skowrońskiej w Krakowie Krupnicza 3 ma do polecenia zaraz Niemkę, doskonale władającą językami: angielskim, francuskim, muzykę posiada w średnim stopniu. Francuskie muzyczne, Francuski z niemieckim, Nauczycielki Polki, Bony Polki i Niemki.

Odnowiony fajeton za 170 zł. tudzież kareta do sprzedania. Fabryka powozów Lickendorfa ul. Żulińskiego l. 4. Na składzie nowe powozy i tarantasy.

Kamienica do sprzedania 10 lat wolna. Zgłoszenia u Jana Kosmirskiego, Akademicka 28.

Zakład ogrodniczy w Radłowicach poczta Sambor. Specyalna kultura nowości kwiatów jako to: Begonii tulwiastych z pełnym kwiatem, różnorodnych pelargonii, Geranii, Gladioli, Róż etc. etc. Cennik wysyła się na żądanie odwrotnie.

Kupię kocioł i maszynę parową nowego systemu używaną o sile około 30 koni oraz kilka starych kotłów cylindrowych około 7 m. długości 1½ szer. kości. Oferty Lwów poste restante S. H. S. L.

Fortepian krótki prawie nowy; najlepsze pianina najtaniej. Marecki Batorego 28.

Gospodarz w sile wieku, inteligentny, energiczny, zdolny, z dłuższą praktyką w większych skarbach, poszukuje posady rządcy, ekonoma, kasyera lub rachmistrza. Zgłoszenia listowe do L. 8.4 przyjmuje Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów Kopernika 11.

Ekonom, kawaler, 29 lat, młody, silny energiczny, uzdolniony i z najlepszemi rekomendacyami z większych majątków poszukuje posady o skromnych wymaganiach. Łaskawe zgłoszenia „Praca" biuro Plohna we Lwowie.

Urzędnik gospodarczy z 20-to kilkoletnią praktyką w większych majątkach w Poznańskiem, Krakowskiem i Galicyi zachodniej z powodu wydzierżawienia folwarku poszukuje posady rządcy, ekonoma na większym folwarku, kontrolora lub leśniczego zaraz. Łaskawe oferty pod lit. J. W. poste restante Krasne. 1—1

Buchhaltera, korespondenta biegłego w języku polskim i niemieckim poszukuje fabryka Braci Wczelak we Lwowie. 713 1-3

Magle pokojowe po złr. 24 i 36 Wyżymaczki do wykręcania bielizny z walcami gumowemi po zł. 12, 14, 16, 18 i 20 poleca Piotr Cząstowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny (naprzeciw Katedry).

Mięczyńska, nauczycielka tańców, może wyjechać do domu prywatnego lub do miasta prowincyonalnego na lekcye zbiorowe. Wiadomość: administracya „Gazety Narodowej". 1 3

Poczta Lubaczów poszukuje zaraz rutynowaną Ekspedytorkę. 1 3

Realność składająca się z domu mieszkalnego o 5-ciu pokojach, ogrodu owocowego i około 19 morgów gruntu ornego na Hołosku wielkiem jest zaraz tanio i pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela kancelarya adwokata dra Sieńnickiego plac Smolki 1. 1—3

Z Ojczyzną Szanownej Publiczności jadalnię przy ul. Mickiewicza l. 6, gdyż tam się stołując z ciężkiej choroby żołądka się wyleczyłem. Zygmunt Milewski 1—5

3.000 pokoi TAPET

na składzie okazyjnie tanio poleca A. KRZYSZTOFOWICZ we LWOWIE plac Halicki l. 2.

Licytacya

Z powodu zwinięcia gospodarstwa odbędzie się w Zastawnie (Bukowina) dobrowolna wyprzedaż inwentarza tak żywego jak i martwego osobliwie klaczy stadnych i młodzieży, przeważnie pochodzenia Radowieckiego na dniu 6go i 7go Maja b. r.

Lwów „Impressa"

Tanio bardzo!

Kwiaty zimotrwałe gruntowe poleca Zarząd ogrodu w Łopczynie p. Brzeżany

Cena na sztukę jedną:

Astry belgijskie krzaczyste 2 metry wysokie szafirowe i czerwone a 30 ct.
Aconit w 3-ch odmianach 15 ct.
Aquilegie pełne „Stuarti" 12 ct.
Anemona hepatica 2 ct.
Adonis 1 ct.
Campanula medium pełne w 3-ch kolorach 10 ct.
Campanula piramidalna biała lub lila olbrzymia, 10 ct.
Conwalia olbrzymia, 1 ct.
Chryzantyny białe frutescens 20 ct.
Chryzantyny żółte, 15 ct.
Cynoglosum szafirowe, 10 ct.
Clematis, 20 ct. **Delfinie**, 15 ct.
Dyelitre, 15 ct.
Fiołki Car w 7. odmianach 8 ct
Funkie biała pachnąca 30 ct.
Funkie liść biały pstry, 20 ct.
Funkie liść żółto-zielony, 15 ct.
Funkie liść ciemno-zielony, 10 ct.
Gladiale francuskie, 10 ct.
Goździki Hez Mayesty, 10 ct.
„ szkockie, 12 ct.
„ pierzaste, 2 ct.
Iryzy angielskie, 10 ct.
„ pachnące, 10 ct.
„ japońskie, 15 ct.
„ liliput manve, 10 ct.
„ lilia, 5 ct.
Myozolis Nixenauge, 15 ct.
„ penfection, 10 ct.
„ Victoria, 3 ct.
Made pąsowy w 3. odmian, 30 ct.
Made żółty i biały pachnący, 20 ct.
Pyrethrum różnokolorowe, 12 ct.
„ żółte, strzypiasty liść 6 ct.
Peonie pachnące w 12. odmianach 30 ct.
Primule angielskie, 8 ct.
Phlox dekusata w 12. odmian 10 c
Phlox wiosenny niebieski niski 20 ct.
Reum palmatum, 60 ct.
„ Emodi, 40 ct.
Rudbekia californika ornamentalus roślina kwitnie bogato do zimy, 50 ct.
Sedum 6 odmian, 2 ct.
Stokrotki olbrzymie, 2 ct.
Truskawki Noble Laxton 4 ct.
„ do smażenia, 2 ct.
„ polskie staroświeckie, 2 ct.
Poziomki białe i czerwone miesięczne po 2 ct.
Maliny po 5 ct.

Wszelkie flance wiosenne po niskich cenach:
Lewkenie, Verbeny, Salpiglozie, Portulaki, Balsaminy, Aster, 60 odm. Phlox drumandi, **Petunie, Perille, Penstemon**, etc. do dywanowych klombów jak e potrzeba.
Jarzyny wszystkie jakie egzystują z nasion najwyszukańszych

Dzierżawa.

Folwark, obejmujący około 280 morgów roli i 128 morgów dwukośnych łąk, położony o półtora kilometra od miasta i stacyi kolei Lubaczów do wydzierżawienia z dniem 1 lipca br.

Bliższe szczegóły udzieli zarząd dóbr w Lubaczowie. 1—3

Poszukuje się

natychmiast do samoistnego prowadzenia gospodarstwa kobiecego na wsi u wdowca osoby młodej, energicznej, którąby się dobrze rozumiała na kuchni. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje do 10 maja zarząd dóbr w Torhanowicach p. Sambor. 1—3.

Kapelusze

męskie, damskie i dziecinne, angielskie, Habiga i francuskie w najnowszych fasonach od 1.50

Górski i Szydłowski

Lwów p. Marjacki (róg Hetmańskiej).

WINO 1893 własnego chowu

łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litra po 24 ct, czerwone po 26 ct, **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz, Styryi

Ogród handlowy w Lubyczy (poczta i stacya kolejowa) ofiaruje tanio w powszechnie znanej dobroci

flance

wszelkich pierwszych kwiatów wiosennych: bratki, bellis perennis, campanula, myosatis diantus itp. **Rośliny kobiercowe**: acherantus, agerathum, aloanterum, irisena lobelia, pirethrum menta, sedum, echeweryе, gnafalium perilla, nankinensis, tradescantia antenaria tomentosa itp begonye, koleus, fuksye, pelargonye chryzantemy, cenerarye, gloksynye, gesnerye, cyklameny, gladyole, tuberosa hyacynthus, candicans, dalye, canne, amaryllis itp. **Letnie kwiaty**: petunye, balzaminy, werbeny, laki, lewkonye, altea itp. **Kwiaty wazonkowe**: abutilon, akacya, lofanta, atrocarpus, asclepius carnosa itp. palmy rozmaite, róże jednoroczne niskie i wysokie, jarzyny, truskawki, krzewy, drzewka owocowe, wczesne kartofle, flance szparagowe. Cennik na żądanie gratis.

FORTEPIANY i pianina

z najlepszych fabryk, wiedeńskie, berlińskie, drezdeńskie etc. sławne **HARMONIA** amerykańskie Esteya.

Ponieważ sam płacę cło i transport kolejowy do każdej stacyi, zatem każdy instrument jest o 40—80 zł. **tańszy u mnie niż wszędzie.**

Instrumenta z mego składu zabezpieczam własnym wynalazkiem przeciw molom i robactwu, co dla każdego nabywcy stanowi wielką na później oszczędność.
Wypożyczenie od 1 złr. do 8 złr. miesięcznie.
Żelazne kasy ogniotrwałe niżej cennika fabrycznego.
SKRZYPCE zwykłe i koncertowe. **CYTRY, ARISTONY** i t. p.
Stare instrumenta kupuję lub przyjmuję do zamiany.

Wyjątki z listów:

Do Pana A. Sidorowicza w Kołomyi.

Fortepian Pański świetny, istotnie nie można wymagać piękniejszego tonu Dziękuję itd.

Mazr. Bachman, Czerniowce ul. Pańska.

Z fortepianu jestem bardzo kontent i rzeczywiście o 100 zł. tańszy niż w Krakowie.

Wł. Duchiński, Kraków ul. Grodzka 24.

Pańskie harmonium wszystkich zachwyca.

Ks. Porębski, w Sassowie

Skrzypki wyśmienite.

M. Zahradnik Złoczów.

Podobne wyrazy uznania przysłali mi Wni pp. M. Morawski, prokurator, Sambor — A. Lewakowski sekret. banku hipot., Lwów. — Lewicki apt. Chyrów. Ks. L. Scherff, Brzeżany. — A. Aleksandrowicz, Wiedeń Rudolfskaserne. — J. Rohm apt. Jarosław. — R. Wittig Biecz. — A. Stadziński, Lwów Łyczakowska. — Dr. Lambert Tazla (w Bosnii). — Dr. M. Lewakowski, Lwów, ul. Szopena 6. — Cipser kontrol. podatk. Stanisławów. — F. Sheybal c. k. komisarz, Biała — Pikor c. k. radca Lwów, Ossolińskich i wiele innych osób.

Listy te (które mogę okazać) są **świadectwem jakości i taniości** moich instrumentów.

A. Sidorowicz, w Kołomyi

b. dyrekt. Towarz. muzycznego.

Zarząd fabryk MAURYCEGO BARUCHA w PODGÓRZU

zawiadamia, że cegielnia jego parowa, istniejąca od roku 1848 wyrabia wyborową

dachówkę falcowaną, pustą,

systemu szwajcarskiego, o niezrównanej wytrzymałości,

cegłę ogniotrwałą,

podwójnie prasowaną, maszynową, studzienną i ręczną; przyjmuje zamówienia na **cegłę formową** tak zwykłą jak i ogniotrwałą.

Magazyn fabryki pieców kaflowych

zaopatrzony jest w bogaty zapas pieców biało glazurowanych, kolorowych kominków i kuchen z wypróbowanego materyału ogniotrwałego.

Zarząd fabryk polecając się łaskawym względom P. T. budujących, inżynierów, budowniczych i przedsiębiorców, donosi, że ceny dachówki i cegły ogniotrwałe na rok 1896 znacznie zniżył.

Cenniki i wzory ilustrowane na żądanie wysyła się franco i bezpłatnie.

Centralne biuro fabryczne znajduje się przy młynach parowych, będących własnością tejże firmy, **w Podgórzu przy Krakowie.**

Wyłączne zastępstwo dla Lwowa i okolicy powierzone zostało panu

Leonowi Distler.

Skład wszelkich materjałów budowlanych Lwów Grand hotel (Pasaż Hausmanna) Sykstuska Nr. 6.

Najlepszą marką jest

GAEDKE^go CACAO

Wszędzie do nabycia.

„Naturalny zapach."

Największa siła odżywiająca. — Łatwe do strawienia.

P. W. Gaedke i Ska Berno Hamburg.

Zastępca dla Galicyi wschodniej i Lwowa: B. Roth i syn we Lwowie.

Ozyasz Wixel i Syn
Jeneralne zastępstwo i główny skład
PIWA OKOCIMSKIEGO
z browaru parowego Jana Götza w Okocimie i
PIWA PILZNEŃSKIEGO
z pierwszego pilzneńskiego browaru akcyjnego w Pilźnie.
Dostawa we Lwowie bezpłatna.
Dla uniknięcia pomyłek prosimy zważać na firmę naszą:
Ozyasz Wixel i Syn
we Lwowie, Ul. Bogusławskiego l. 13.
Telefon Nr. 6.

Gal. akc. Towarzystwo Handlowe

poleca do siewu na paszę

Koński ząb amerykański,
„ „ węgierski i złoto-żółty,
Kukurudzę oryginalną „Pignoletto", „Cinquantin" i bukowińską, **hreczkę** i wszelkie inne nasiona. — Utrzymuje na składzie *maszyny rolnicze i nawozy sztuczne.* — Sprzedaje oryginalne zateckie *sadzonki chmielowe* najlepszej jakości.

E. & J. Stromenger

ces. i król. dostawcy nadworni we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 5.

SCHUSTALA & COMP.

Największy i najtańszy skład powozów w Galicyi utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipażów ze słynnej fabryki Nesselsdorfskiej przedtem Schustala i Spółki. Tarantasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzęży własnego wyrobu jakoteż wszelkie przybory siodlarsko rymarskie

Klattowskie sławne na cały świat goździki

uznane **w kraju i zagranicą** jako najdoskonalsze co do kształtu budowy i wspaniałych barw.

Odznaczone złotymi, srebrnymi nagrodami itd. Wysyłam tylko silne, pewnie kwitnące sadzonki, ściśle wysortowane i uznane dobre gatunki 12 szt. po 3 złr. 50 szt. 1 zł., 100 sztuk 19 zł. Te same bez wymieniania nazwisk i oznaczenia barw 12 szt. 1.50, 100 szt. 10 zł. **Elite goździki** mego zbioru 12 szt. 6 zł., 25 szt. 12 zł., 50 szt. 23 zł.

System kultury goździków dołącza się. **Róże wysokopienne** z 2 i 3 letnimi koronami 100—135 cm. wysokie w pniu, znakomitego gatunku Thea, Noisetten, Bourb, Remonrant, 12 szt. po 6 zł 25 szt. 12 zł., 100 szt. 48 zł. Wysokopienne 140 180 ctm. 12 szt. 7 zł. 50 ct Wyjątkowo piękne „Soliter" 1.20 zł., 12 szt. 11 zł. Niskie pnie 45—95 ctm. wys 12 szt. 4 zł. 50 ct., 100 szt. 35 zł, Wazonowe 12 szt. 2 zł, 100 szt. 15 zł.

Wielkie kwiatowe angielskie pelargonie-odir szczególne wielkie, Ima 12 szt. 8 zł., 50 szt. 10 zł, 100 szt. 18 zł., **nowsze i najnowsze pelargonie Zonal i Skarlet** pięknie ubarwienie 12 szt. 1.80 2 zł. **Fuksie, waallie, Penstemon, pełne petunie** i inne kwiaty według katalogu po miernych cenach. **Kwiaty zimotrwałe** w licznych odmianach 12 sz. 1.8. **Chińskie róże** jasno białe, szamowe, różowe- purpurowe, fioletowe, co roku kwitnące 12 szt. 2.80. **Nowość w owocach: jabłka Bismark** wyjątkowo obfite w owoce, jednoroczne dają już owoce, pnie z 2 let. ią koroną po 1.60, z jednoroczną 1.20, karłowate 1 zł.

Grahama „Rya Jubilec" wspaniała jabłoń, wypróbowana i przez angielskich hodowców uznana, Wysokie pnie po 3 zł., karłowate po 1.50. **Jabłań malinowa z Holowous** wspaniały gatunek na wystawie państwowej owoców 1888 a najlepszy uznany. Inne drzewa owocowe, szczepy, drzewa do alei, krzewy ozdobne, patrz **katalog z r. 1896 w języku czeskim lub niemieckim gratis i franko wysyłamy.**

Ad. Swoboda Klattau, hodowca goździków i właściciel szkółki drzew.

Nowo otworzony magazyn **największej i najstarszej fabryki** pod firmą

FRATELLI GOLDENBERG

Z WIEDNIA

we Lwowie, ulica Sykstuska liczba 6

poleca swój wielki wybór

gotowych sukień męskich i dziecinnych

po cenach fabrycznych.

CENNIK:

Ubranie marynarkowe	od zł. 11—26	Anglez z kamizelką	zł. 18—25
Ubranie żakietowe	„ 18—30	Zarzutki	„ 9—26
Ubranie frakowe z jedwabną podszewką	„ 28—45	Haweloki	„ 8—20
Ubranie salonowe	„ 30—45	Płaszczyki dla dzieci	„ 5—10
Ubranie dla chłopców	„ 8—15	Pantalony	4.50—10
Ubranka dla dzieci	„ 5—9	Burki do podróży	„ 20—26
Zakiet z kamizelką	„ 14—22	Kamizelki pikowe	„ 2—4
		Szlafroki	„ 7—16

Uniformy dla studentów od 9 do 12 zł.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślimy się z głębokim szacunkiem

Fratelli Goldenberg z Wiednia,
Lwów ul. Sykstuska 6.

WINO stołowe węgierskie

1 litr 58 cf.
4 litry 2 złr. 20 ct.

polecają

Musiałowicz & Janik

Magazyn Nowości E. MACHAYSKIEGO

przeniesiony z placu Maryackiego

na róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja obok hotelu Imperial,

poleca:

DLA DAM,

NAJNOWSZE parasolki Entoutras jedwabne i koronkowe począwszy od zł. 6.

Najmodniejsze szkockie peleryny (Scotland capes), rotundy, płaszcze i paletoty.

Spodniczki i bluzki.

Gorsety francuskie w najlepszym gatunku, białe zł. 6·50, popielate zł. 7·50.

Wielki wybór szali i pledów angielskich Pończochy i chustki batystowe w wielkim wyborze.

Wachlarze francuskie gazowe, koronkowe i z strusich piór w wielkim wyborze.

DLA PANÓW,

NAJMODNIEJSZE kapelusze, Habiga niskie czarne zł. 5, brązowe zł. 6. cylindry zł. 9·50.

Kapelusze miękkie angielskie, francuskie i styryjskie.

Wielki wybór krawat po bardzo przystępnych cenach.

Koszule kołnierze, mankiety, skarpetki, szelki kaftaniki bawełniane, wełniane i jedwabne.

Havloki męskie styryjskie i angielskie nieprzemakalne od zł. 18 do zł. 25.

Wielki wybór lasek i parasoli angielskich.

Brzytwy, scyzoryki i nożyczki angielskie.

Szczotki wszelkiego rodzaju, grzebienie, gąbki i lusterka.

Wielki wybór angielskich portmanek, portcigar, pularesów, woreczków na drobne pieniądze po bardzo niskich cenach.

Torby do podróży próżne i z urządzeniem zł. 20, 40,50 do 120.

WYROBY z brązu, Zegary i kandelabry. Etażerki Kupy na kwiaty, garnitury na biórka.

WYROBY z porcelany francuskie i saskie, z drzewa i szkła w wielkim wyborze.

Wielki wybór albumów i ramek do fotografii.

WIELKI skład rękawiczek znanych z dobrego gatunku na 4 guziki po zł. 1·50, 1.60 długie na 6, 7, 10 12 do najdłuższych balowych. Rękawiczki męzkie angielskie glace, jelonkowe do powożenia, polowania itd.

Wielki skład prawdziwej perfumeryi francuzkiej i angielskiej tylko z fabryk renomowanych zagranicą.

SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ
po ct. 60, zł. 1, 1.50 i 3.

Ceny bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą. 1—3

Księgarnia

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

we Lwowie

poleca

świeżo wydaną powieść Sienkiewicza

Quo vadis

w 3 tomach.

Cena zł. 6 50, z przesyłką franko pod opaską zł. 6 80.

Za 4 centy

można mieć kąpiel w domu, kto kupi wannę lub kanapkę **z ulepszonym aparatem** do grzania wody.

Wanny długie od 12 złr. Tusze, Parnie pokojowe składane, Lodownie i Klosety pokojowe po 8 złr. 50 ct. poleca

F. Bourdon
Lwów, Jagiellońska l. 9
Ilustrowany cennik darmo.

Zdolny akwizytor

w dziale życiowym przyjętym zostanie przez Towarzystwo ubezpieczeń.

Zgłoszenia pod liczbą 1883 do biura dzienników i ogłoszeń Plohna 1-1

Ogłoszenie.

Zarząd dóbr Rudna wielka, poczta Rzeszów sprzedaje

ziemniaki

gatunku „Achilles" dobre gorzelniane i stołowe w cenie 1 zł. 50 ct za 100 kilo loco stacya kolei w Rzeszowie.

Śmierć myszom i szczurom!

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco tylko na gryzonie, (gdyż) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za fracht i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem Skład i laboratoryum preparatów chem. Jana Bieniaka, mag. farm. w Sokalu.

1 kilo trucizny 2 złr. 4 i pół kilo 7 złr. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów L. Wiłodek i A. Krajewski. Apteki: Kańczuga, Mościska, Mielnica, Przemyśl S. Lepiankiewicz, Rawa ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów, Szląsk: Bielsko S. Gutwiński, Jaworze A. Janicki.

Dla zawarcia małżeństwa.

Arystokraci, oficerowie, właściciele dóbr, urzędnicy, kupcy, którzy się bogato ożenić chcą niechaj się z zaufaniem zwrócą do biura **Globus Dessetfygasse Nr. 28** Prenotowany h jest: 600 pań z majątkiem 100.000 zł. do 8 milionów, 80 pań które tylko oficerów pojąć pragną, 3.000 pań z majątkiem od 1000 zł. do 100.000. Panie te pochodzą z Rosyi Niemiec, Austryi i Węgier. Na niemieckie listy z dołączoną marką 15 ct. na odpowiedź odpisuje się pod ścisłą dyskrecyą.

Większa ilość

guzików rogowych lśniących,

towar składowy wielkie i małe, wypukłe i o 4 dziurkach są w znacznej fabryce

tanio do sprzedania.

Oferty niemieckie pod „Butzen" do dalszej ekspedycyi przyjmuje biuro ogłoszeń Plohna, Lwów.

Ważne dla pań!
... **Eugenia Wekerówna** ...

TRWAŁE

Fortepiany!!

J. ŚLIWIŃSKI Lwów, Kopernika 16.

Dla rolników!

150 kilogramów (na morg) nawozowego gipsu podwaja zbiór paszy Gips ten poleca fabryka

Józefy Franz i Synów

Sto (100) kilogramów do posiewu koniczyn z dostawą loco dworzec Lwów i z workiem 1 złr. 05 ct. w. a.

Skład: ulica Rzeźnicka l. 16
Fabryka ta jedyna we Lwowie istnieje od lat czterdziestu i odznaczoną jest 4 medalami.

Dla rolników!

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej Z drukarni pan W. Manieckiego Zarządca W. Hodek.